Nr. 264. Sobota, 15 Listopada 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, **w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 73.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata z przesyłką:	
rocznie	108·— K	rocznie	120·— K
półrocznie	54·— „	półrocznie	60·— „
ćwierćrocznie	27·— „	ćwierćrocznie	30·— „
miesięcznie	9·— „	miesięcznie	10·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Minister spraw wewnętrznych nadał radcom Namiestnictwa: Walentemu Bielawskiemu, Tadeuszowi Bobrzyńskiemu, Eugeniuszowi Swobodzie i Janowi Turkowi-Niewiadomskiemu V. klasę rangi urzędników państwowych.

Generalny Delegat Rządu powołał starostę Wiktora Makowieckiego do służby w Namiestnictwie.

Generalny Delegat Rządu zamianował praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Włodzimierza Swieżawskiego, dr. Józefa Sawickiego, Władysława Ponurskiego i Izydora Kaflińskiego, koncypistami Namiestnictwa.

Generalny Delegat Rządu przeniósł komisarza policyi dr. Józefa Stramm-Piotrowskiego z Przemyśla do Lwowa, a koncypistę policyi Emila Kandiaka ze Lwowa do Przemyśla.

Generalny Delegat Rządu przeniósł koncypistę Namiestnictwa dr. Zygmunta Robla z Grybowa do Lwowa.

Prezydent gal. Dyrekcyi poczt i telegr. zamianował st. oficyała poczt. Wacława Mokrzyckiego w Cieszanowie, naczelnikiem urzędu pocztowego w Tłumaczu.

Rozporządzenie wykonawcze

Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego w przedmiocie likwidacyi Krajowego urzędu Odbudowy we Lwowie.

Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 18 lipca 1919 r. w porozumieniu z Generalnym Delegatem Rządu dla Galicyi, zarządzam, co następuje:

1.

Finansowe uregulowanie spraw, wynikłych z urzędowania b. c. k. Namiestnictwa Centrali Krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi i b. c. k. Namiestnictwa Krajowego Urzędu Odbudowy po dzień 1 listopada 1918, przeprowadzi Krajowy Urząd Odbudowy we Lwowie, który odtąd nosi nazwę: „Krajowy Urząd Odbudowy w likwidacyj“, wedle następujących postanowień:

Przedmiot likwidacyi.

2.

Likwidacya obejmować będzie:

1. Zestawienie stanu biernego i czynnego w formie bilansów, zamkniętych z dniem 1 listopada 1818 i 1 listopada 1919 r.
2. Sciągnięcie, względnie spieniężenie aktywów.
3. Zaspakajanie wierzycieli.
4. Spisanie wypłaconych przez Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi i Krajowy Urząd Odbudowy po dzień 1 listopada 1918 r. zapomóg, subwencyi, zaliczek i pożyczek, przeznaczonych na odbudowę i innych potrącalnych wedle art. 5. ustawy z dnia 18 lipca 1919 r. o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny zapomóg i pożyczek (Dz. Praw Nr. 63, poz. 368).

3.

Stan czynny stanowić będą nieruchomości i lasy drzewostany, nabyte w toku odbudowy przez Centralę Krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi, względnie Krajowy Urząd Odbudowy, fabryki, warstaty i magazyny, ulokowane w instytucyach bankowych sumy gotówkowe, udziały w przedsiębiorstwach, zaliczki i kredyty, przyznane specyalnym biurom i organizacyom, wierzytelności, wynikające z umów i pożyczek, udzielonych bez zastrzeżenia policzenia na poczet odszkodowania wojennego, wreszcie urządzenia biurowe i inne ruchomości b. ck. Namiestnictwa Centrali Krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi i b. c. k. Namiestnictwa Krajowego Urzędu Odbudowy.

Spieniężenie aktywów, potrzebnych dla cywilnej administracyi państwowej, może nastąpić w drodze protokolarnego przejęcia poszczególnych przedmiotów majątkowych przez Ministerstwa resortowe, na podstawie wartości bilansowej z dnia 1 listopada 1918 r., o ile odnośne Ministerstwo o objęcie tych przedmiotów zgłosi się. Należytość za przejęte przedmioty będzie uiszczona w gotówce, lub przez wystawienie poswiadczenia, podpisanego przez odnośne Ministerstwo.

Likwidacya przeprowadzona będzie ednośnie do b. c. k. Namiestnictwa Centrali Krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi i b. c. k. Namiestnictwa Krajowego Urzędu Odbudowy wraz z wszystkiemi Sekcyami, Oddziałami itd. jako całość.

4.

Przyznane przez b. c. k. Namiestnictwo Centralę Krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi, względnie b. c. k. Namiestnictwo Krajowy Urząd Odbudowy, a dotąd niewypłacone zapomogi, subwencye, zaliczk. i. t. p. nie będą przedmiotem likwidacyi, lecz zostaną jedynie zestawione w odrębnych wykazach.

5.

Do zaspokojenia dopuszczone będą roszczenia majątkowe, powstałe przed dniem 1 listopada 1918, a wynikające z dopełnionych przez wierzycieli umów prawno-prywatnych (dostawy, najmy itp.)

Zaspokojenie wierzytelności nastąpi co najwyżej do wysokości, uzyskanej w toku likwidacyi sumy stanu czynnego.

Koszt likwidacyi będzie pokryty z masy likwidacyjnej.

Sposób przeprowadzenia likwidacyi.

6.

W miarę realizowania stanu czynnego, mogą być wierzycielom wypłacane częściowo ich roszczenia do Krajowego Urzędu Odbudowy na wniosek Prezydenta, za zgodą Głównego Urzędu Likwidacyjnego i Ministerstwa Skarbu. Wypłaty te nie stanowią w żadnym razie podstawy do ewentualnego objęcia przez Państwo Polskie zobowiązań b. Austryi do wierzycieli Krajowego Urzędu Odbudowy.

Pierwszeństwo wypłat przysługuje roszczeniom za pracę i roszczeniom wytwórców, przedewszystkiem drobnych przemysłowców.

7.

Po zupełnem zrealizowaniu aktywów nastąpi ostateczne rozliczenie i wypłata wierzytelności na podstawie projektu rozdziału, który ustali Główny Urząd Likwidacyjny w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

FR. RAWITA-GAWROŃSKI. 61)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Ażeby przerwać tę rozmowę, zapytał:

— A z wierszem co zrobisz?

— Napiszę to co mi się wydaje słusznem.

Król nachylił się i w ramię go pocałował.

— Wierzyłem zawsze w twoją mądrość. A potem dodał:

— Wszystko się układa dla nas jak najlepiej. Nawet z wizyty twojej w Kijowie, widzę, że zdołaliśmy przychylnie usposobić dla naszych spraw nietylko Jej Imperatorską Mość, ale i Dwór cały, wszystkich, których głosu N. Pani słucha. Potemkina mamy za sobą, Bezborodka za sobą, Mamonow chętnie nas popiera, to są filary rządu. Na nich możemy oprzeć nasze nadzieje, tembardziej, że i hr. Stackelberg naszą życzliwość i dobrą wolę w obec potężnej protektorki gorąco popiera. O dalsze losy naszej Ojczyzny możemy być spokojni... Przyrzeczenia, pochodzące od tak poważnych osób, muszą mieć swoją wartość.

Naruszewicz wysłuchał tej apoteozy nadziei milcząco. Nie oponował Królowi, chociaż w tej słodyczy, rozsypywanej przez Carową i cały jej Dwór, domyślał się złośliwych zamachów. Uśmiechy nie zawsze są dowodem łaskawości.

Ledwie Naruszewicz ukończył swoją relacyę o pobycie w Kijowie, które tak uradowała Króla, zaanonsowana Beklera.

— Cóż tam słychać Mości Eskulapie? — zapytał Król wesoło.

— Zle, Mości Król — odparł Niemiec, który tucząc się i bogacąc na polskim chlebie, tyle bodaj robił, że usiłował mówić po polsku i nie drażnić obcych uszu mową, nie cieszącą się zbytnią sympatyą w Polsce. Ciągnął tedy dalej:

— Hnatko będzie zdech...

Król się zmartwił.

— Jakto? Nie ma medycyna ratunku na jego chorobę?

— Ratunek jest, ale Hnatko bedzie zdech... Choroba zjadl go...

— Może Pan Bóg go uratuje?

— Jak Bekler nie da rada, to i Pan Bóg nic nie gada.

Król uśmiechnął się, wysłuchawszy tej dykcyi, wygłoszonej z butą zarozumiałego człowieka.

Ale Beklera interesowało nie zdrowie Hnatka, lecz inna sprawa. Było to zetknięcie się jego z Wernyhorą. W rzekomym ludowym znachorze poznał on biegłego i wykształconego lekarza, który go zaintrygował zarówno swoją wiedzą fachową jak i całą postacią. Nie mógł zrozumieć duszy człowieka, który wstręt uczuwszy do tego życia, jakiem żyło współczesne jemu społeczeństwo, demoralizowane i poniżane przez własnego Króla, wolał uciec od tego społeczeństwa, niż żyć z niem razem. Zamienił przeto bez żalu hałas, obłudę, przekupstwo i poniżanie się stolicy w obec nieprzyjaciół, na siermięgę chłopską. Żył wprawdzie na swoim futorze w samotności, ale ta samotność nie odrywała go zupełnie od czujnego rozglądania się w tem, co się dzieje nie tylko w Polsce, ale i w całym ówczesnym świecie.

Bekler, opowiedziawszy Królowi o chorobie Hnatka i oświadczywszy, „że będzie zdech“, na postać Wernyhory uwagę zwrócił. Król już o nim słyszał. Cała okolica rozbrzmiewała jego nazwiskiem.

Był on dobroczyńcą ludności, niosąc wszystkim bezpłatną pomoc Siermięga chłopska okrywała jego zgarbione już plecy, a prosta wiejska strawa wystarczała mu na życie.

Król tem chętniej rad był dowiedzieć się o tym dziwaku czegoś więcej, tembardziej, że Seniutka nazywała go swoim dziadkiem i o jego dobroci dla siebie mówiła nieraz.

Wysłuchawszy relacyi Beklera, do Naruszewicza się zwrócił:

— Cóż powiesz książe Biskupie o tym cudownym lekarzu?

— Nie widziałem go nigdy, słyszałem tylko, że go ludność nazywa cudownym znachorem.

— Ba, ale Bekler nazywa go człowiekiem wysokiego wykształcenia.

— To być może. Tacy mizantropi nie są rzadkością Dawniej ludzie mieszkali na puszczy, aby na życie pełne zgorszenia publicznego i wstrętne dla siebie nie patrzyć, a teraz na futorach chowają się. Przyznam się W. K. Mości, że sam pragnąłbym kiedyś tak zakończyć życie.

— Ale zanim to się stanie, proszę cię pojedź na futer, poznaj tego dziwaka i coś mi o nim opowiesz.

Zbliżała się pora podwieczorkowa. Król rozstał się z Beklerem i Naruszewiczem. Kawę wypił bardzo pospiesznie i kazawszy zawołać Byszewskiego w jego towarzystwie udał się do domku nad Spasem.

Nikt Królowi nie towarzyszył.

Szedł z pewnem uczuciem radości, jak młodzieniec na rendez vous. Wiedział, że go tam oczekuje ta dziwna dziewczyna, do której przywiązał się.

Seniutka niespokojnie chodziła od okna do okna i na drogę patrzyła.

Dostrzegła go wreszcie i we drzwiach jak na warcie stanęła. Ledwie Król ukazał się na progu, podniosła do góry obie ręce, jakby go w objęcia pochwycić chciała i głosem pełnym tęsknoty rzekła:

— Myślałam, że nie przyjdziesz.... Tak długo czekałam.

Król pogładził ją po twarzy i ku sobie przygarnął.

— Ach, ty... ty... jaskółeczko pieszczotliwa... Skąd ci to przyszło?

— Nie wiem, tak mi jakoś smutno było.

Znowu się przytuliła do niego.

— Czary jakieś rzuciłeś na mnie — szepnęła.

Król ją znowu przytulił, pogłaskał, a na pięknych jego lubieżnych ustach prześliznął się dziwny uśmiech: niby zdziwienia, niby niewiary.

— Z czego wnosiłaś, że nie przyjdę?

— Nie wiem.... czegoś się boję....

— Czego?

— Wiesz, czego? Powiem ci.... ludzie mówią, że ta Carowa, to twoja kochanka.... żeś ty przyjechał, aby się z nią widzieć.... czy to prawda?

(Ciąg dalszy nastąpi).

8.

Wypłaty mogą być uzależnione od poprzedniego dokonania przez wierzycieli cesyi ich pretensyi na rzecz Skarbu Państwa Polskiego.

Organizacya urzędu.

9.

W zakresie swoich czynności likwidacyjnych podlega Krajowy Urząd Odbudowy w likwidacyi wprost Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu w Warszawie oraz Ekspozytur budowlanych b. c. k. Namiestnictwa Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, względnie b. c. k. Namiestnictwa Krajowego Urzędu Odbudowy i biur odbudowy, ma charakter II. instancyi, aż do chwili oddania tych organów przez Krajowy Urząd Odbudowy w likwidacyi Ministerstwu Robót Publicznych.

10.

Całą akcyą likwidacyjną kieruje mianowany przez Naczelnika Państwa na wniosek Głównego Urzędu Likwidacyjnego Prezydent Krajowego Urzędu Odbudowy, jako Komisarz Głównego Urzędu Likwidacyjnego. Ma on przy sobie jako organ doradczy Radę Przyboczną, złożoną z 10 członków, mianowanych przez Główny Urząd Likwidacyjny na wniosek Prezydenta Krajowego Urzędu Odbudowy, a mianowicie 5 ciu członków z pomiędzy wierzycieli Krajowego Urzędu Odbudowy względnie ich prawnych zastępców (adwokatów) lub organizacyi, zajmujących się strzeżeniem praw wierzycieli lub poszkodowanej wojną ludności, 4-ch członków z pomiędzy reprezentantów sfer technicznych, rolniczych i handlowo-przemysłowych, oraz delegata Oddziału Prokuratoryi Generalnej we Lwowie.

11.

W stosunku do innych władz lub stron reprezentuje Krajowy Urząd Odbudowy w likwidacyi Prezydent, który decydować będzie o kierunku i sposobie załatwienia wszystkich spraw, przyczem może aprobatę spraw bieżących i nie wiążących K. U. O. w likwidacyi przenieść na kierowników Sekcyi. Prezydentowi przysługuje też wyłączne prawo dysponowania majątkiem i funduszami Krajowego Urzędu Odbudowy w likwidacyi, z zastrzeżeniem ograniczeń, przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu i praw Głównego Urzędu Likwidacyjnego jako instancyi najwyższej. Wszystkie wypłaty z funduszów Krajowego Urzędu Odbudowy wymagają do swej ważności podpisu Prezydenta.

W razie przeszkody, może Prezydent przenieść atrybucye swe na przedstawionego przez siebie a zatwierdzonego przez Główny Urząd Likwidacyjny zastępcę.

Wszelkie z tem rozporządzeniem sprzeczne przepisy statutu i regulaminu K. U. O. zostają zniesione.

Prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego,

(—) *Władysław Grabski.*

Warszawa, dnia 5 listopada 1919.

Z frontów.

Komunikaty Warszawskiego sztabu generalnego
z dnia 12 listopada 1919.

Front litewsko - białoruski: Nieprzyjacielskie ataki na nasze placówki na południowy wschód Łucka i na południe od Kopatkowic zostały odparte. Na reszcie frontu starcia patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

Z dnia 13 listopada 1919.

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie jedynie utarczki oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

Zastępca szefa sztabu gener.:
pułk. *Haller.*

Przyjazd Naczelnika Państwa do Lwowa.

Stan zdrowia Naczelnika Państwa znacznie się poprawił. W dniach poprzednich Naczelnik Państwa przebywał w łóżku i nie przyjmował nikogo, prócz szefa sztabu. Od dnia wczorajszego Naczelnik Państwa opuszcza łóżko i powoli wraca do pełnego pełnienia swoich funkcyj.

Przyjazd Naczelnika Państwa do Lwowa jest zapewniony.

Exposé Prezydenta Ministrów I. J. PADEREWSKIEGO

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu Walnego dnia 12 listopada 1919.

Wysoki Sejmie!

Traktat pokojowy, zawarty w St.-Germain 10 września b. r., stał się epilogiem w dziejach monarchii austryacko-węgierskiej. Potężne mocarstwo, największe z centralnych państw Europy, zostało rozwiązane i znajduje się obecnie w stanie likwidacyi. Z likwidacyi tej Polska otrzymała znaczne obszary dawnych swoich ziem, nie bez sporu jednakże. Sąsiedzki nasz spór z Czechami o ziemie Śląska Cieszyńskiego wszedł na nowe tory; dyplomatyczna szermierka skończyła się. W głębokiem poczuciu odpowiedzialności, kierując się sprawiedliwością tylko, konferencya pokojowa orzekła, że o przynależności państwowej tej tak drogiej nam dzielnicy stanowić będzie wola większości jej mieszkańców. Delegacya pokojowa polska, spełniwszy swoje zadania, składa tę sprawę z ufnością serdeczną w ręce patryotycznego ludu śląskiego. (Brawa). Na Spiszu i Orawie ustanowiono również plebiscyt. Krzywda jednak stała się nam teraz bolesna, albowiem pozbawiono prawa stanowienia o sobie dwa powiaty: Starą Lubowlę i Kieżmark, t. j. 18 gmin czysto polskich, 5 gmin o ludności mieszanej rusińskiej i polskiej, oraz 8 miasteczek zamieszkałych przez Niemców i Polaków. O tem postanowieniu, zapadłem pod nieobecność naszą, dowiedzieliśmy się później, wnieśliśmy jednak sprzeciw, upomnieliśmy się o nasze prawa i mamy nadzieję, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Losów Galicyi wschodniej

dotychczas nie rozstrzygnięto. Niebezpieczeństwa tymczasowego załatwienia tej sprawy jeszcze nie zażegnano. Delegacya nasza uczyniła wszystko, co było w jej mocy, i jakkolwiek nie dopięła jeszcze celu, nadziei tej nie traci. O Lwowie, o tej Ziemi Czerwieńskiej, co w przedświcie dziejów była już nasza, co na 106 lat przed objęciem Alzacyi przez Francyę powróciła drogą spadku na łono Macierzy i stała się jej nieoderwalną częścią, aż po dzień dzisiejszy. O znaczeniu tego grodu i tej dzielnicy dla naszego Państwa mówiłem już niejednokrotnie. Mówili i inni, mówili na licznych wiecach, na mnogich zebraniach. Nasz naród cały wypowiedział się również, a Wysoki Sejm wypowiedział się uroczyście i stanowczo: Nie masz Polski bez Lwowa. (Brawa i oklaski). Nie może być Państwo Polskie silnem i zdolnem do spełnienia swojej misyi dziejowej na wschodzie bez Galicyi wschodniej. (Brawa).

Niejeden Polak, choć boleśnie tem dotknięty, mógł zrozumieć, że Polsce nie oddano w niepodzielne panowanie Gdańska, bo to miasto jest dziś przeważnie niemieckie. Ale jeżeli nad Lwowem dziś, wczoraj i odwiecznie polskim, zawiśnie groźba plebiscytu tego żaden na świecie Polak nie zrozumie i zrozumieć nie zechce (Brawa, oklaski, głosy: nie dopuścić), bo w obecnej chwili groźba plebiscytu byłaby istotna, i to nie są jeszcze plebiscytowe czasy. Mówiono nam wprawdzie, że to ziemia rusińska, bo na niej mieszkają Rusini w przeważającej liczbie, myśmy temu nie przeczyli i nie przeczymy. Tak, jestto ziemia rusińska, ale ze względu na liczbę rodzimej, tubylczej ludności polskiej, ze względu na wsi i miasta polskie i polskim wzniesione wysiłkiem, ze względu na całą polską pracę twórczą, jest to ziemia polska zarazem. Myśmy ją niestrudzenie, cierpliwie, odważnie i skrzętnie odbudowywali po niezliczonych wojnach, klęskach, zniszczeniach, i dziś ją odbudujemy. Myśmy ją postawili na poziomie cywilizacyi. Uprawiana naszym trudem, użyźniona krwią naszą, wydała nam ta ziemia ludzi sławnych i zasłużonych w dziedzinie literatury, nauk, sztuk, mężów stanu, wodzów rozgłośnych. Tam się toczyły najsławniejsze bitwy w obronie cywilizacyi zachodu, tam się rozgrywały najpiękniejsze sceny naszej epopei narodowej, tam przyszedł na świat jeden z najszlachetniejszych i największych Polaków Żółkiewski, tam ujrzał światło dzienne największy, najgłośniejszy z wodzów polskich Jan Sobieski. I mybyśmy się mieli wyrzec tej ziemi (Głosy: Nigdy!) i mybyśmy mieli rzucić ją na pastwę wrogiej intrygi? mybyśmy mieli wydać milion sześćset sto tysięcy Polaków na łup zdemoralizowanej większości? Szeroka autonomia narodowa uchwaloną tu została, i przyrzeczenia dotrzymamy święcie. Już dziś po uspokojeniu kraju rozpoczęliśmy, o ile nas na to stać było, najtroskliwszą opiekę nad całą ludnością bez różnicy wiary, mowy i krwi.

Jesteśmy przekonani, że gdy niepewność wszelka ustanie, nikt się tam na nas skarżyć nie będzie, bo będziemy rządzili uczciwie i sprawiedliwie, (brawa), ale ponieważ tymczasowe rozwiązanie tej sprawy byłoby tak pod względem politycznym i gospodarczym jak i moralnym zarówno dla nas jak i dla Rusinów zgubne, ponieważ nie pozwoliłoby nawet na rozpoczęcie odbudowy srodze zniszczonego kraju, **przeto oświadczam, że traktatu, któryby podobne rozwiązanie zawierał, ani pan delegat Dmowski, ani ja, podpisać nie będziemy w stanie.** (brawa huczne, długotrwałe oklaski).

Przed dwoma miesiącami naród nasz doznał bolesnych i potężnych wstrząśnień. Zawrzało na

Górnym Śląsku,

polała się obficie krew nasza, polska, bratnia. Tajemna, okrutna ręka wzniecila zarzewie walki. Prześladowani przez nadużywające swej władzy urzędy, zrozpaczeni robotnicy nasi porwali się do boju, bo też pastwiono się nad nimi bezlitośnie. Rząd centralny niemiecki nie umiał na razie poskromić niesfornego żołdactwa, rząd polski nie mógł ofiarom przyjść ze zbrojną pomocą. Traktatu pokojowego, który Sejm polski zatwierdził, nie wolno mu było drzeć na strzępy. Mimo trudności wszelkie, Rząd okazał pomoc materyalną skuteczną licznym uchodźcom, którzy w sąsiedniem Zagłębiu naszem znaleźli byli schronienie, przyczem usilnie zachęcał do zaprzestania walki. Głuchy na rozkaz niemiecki lud śląski, głosu polskiego posłuchał, stwierdzając tem chyba najwymowniej swą z narodem łączność i jedność. Dziś ją jeszcze dobitniej, jeszcze wymowniej stwierdził. Obecnie, dzięki Bogu, panuje tam spokój i praca.

Z głębokiem wzruszeniem wspominając tę tragiczną chwilę, nie mogę przemilczeć ich doniosłości historycznej, ich wielkiego znaczenia. Po raz to pierwszy w dziejach naszych za jedność ziem polskich

lud śląski złożył swoją krew w ofierze.

Cześć nieśmiertelnemu polskiemu uczuciu, co ich czyn zrodziło, szlachetnej krwi polskiej, co się przelała i cieniom poległych złóżmy hołd czci i wdzięczności. (głosy: cześć! Posłowie wstają z miejsc).

Przebywa obecnie

w Berlinie delegacya nasza

w celu omówienia z przedstawicielami rządu niemieckiego środków technicznych do wykonania warunków pokoju. Spodziewam się, że przeprowadzone przez nią układy będą zgodne z duchem i literą obowiązującego nas prawa i że będą dla nas korzystne.

Człowiek i książka.

(Anatole France: *Le Petit Pierre*, Paris, Calmann — Lévy, éditeurs).

Czytałem tę najnowszą książkę France'a w piękny dzień sierpniowy i dzisiaj, gdy szare niebo zasnute jest szarugą jesienną, miło mi otworzyć książkę i przewracając jej kartki, odnajdywać tam zwiędłe listki i kwiaty, któremi zakładałem piękniejsze ustępy. Był to dzień pełen tej ciepłej słodyczy jesiennej, tak usposabiającej do marzeń i wspomnień. Niebo o tonie głębokiego błękitu rozciągało się nad leśną polaną, gdzie zrzadka wyciągały się w górę wysokie sosny i jodły. Dokoła słychać było nieustanny śpiew świerszczy. Ukryte gdzieś w trawie, niewidzialne dla oka spełniały tę swoją powinność, za jaką starożytni Grecy uważali ich muzykę. W bajkach Ezopa świerszcz idzie zimą do mrówki, aby mu jeść dała i usprawiedliwia się, że w lecie nie miał czasu gromadzić zapasów, albowiem śpiewem swym uprzyjemniał drogę podróżnym, idącym przez lasy lub pola.

Gdy położyłem książkę na trawie, kilka świerszczów, zwabionych białością kartek lub z przywiązania do tego autora, który je tak lubi, usiadły wśród czarnych czcionek ciche i spokojne. Patrzyłem na nie z uśmiechem, albowiem przypomniał mi się jeden mit starożytny, trochę dziwny i zabawny. Różanopalca Jutrzenka, ciągnąc na szczerozłocistym rydwanie widziała młodego i pięknego księcia trojańskiego Tithonosa. Zakochawszy się w nim porwała go i uniosła daleko za ostatnie rubieże ziemi, nad brzegi Okeanosa. Na jej prośbę Zeus mu darował nieśmiertelność. Wiele lat upływało im w szczęściu i miłości, gdy naraz urocza bogini zauważyła, jak włosy kochanka, dawniej do złotych zbóż podobne, zwolna stawały się siwe i wypadały. Wiele z jej uczuć zamarło, albowiem przekonała się, że prosząc o wieczne życie, popełniła straszliwą omyłkę, nie zażądawszy dlań wiecznej młodości. Ubrany w piękne szaty, pijąc nektar i jedząc ambrozyę, starzał się Tithonos coraz bardziej. Eos wstydziła się już teraz swojego małżonka, był on bowiem niedołężny, nie mógł się ruszać o własnej sile, stał się zgryźliwy i narzekał wciąż na swe dolegliwości. Ukryty za firankami swego łóżka skrzeczał nieznośnie przez dzień cały. Na prośbę Eos zmienił go w końcu Zeus miłościwy w świerszcza.

Może żaden z pisarzy nie pozwala tak swobodnie bujać myślom, jak Anatol France, który sam, ilekroć coś czyta, snuje sobie tysiączne marzenia i bawi się obrazkami własnej fantazyi. „Jestem tylko marzycielem — mówi o sobie — i bez wątpienia patrzę na rzeczy ludzkie, niby w półśnie zamyślenia“. Takim był on zawsze, zwłaszcza ile razy pisał o cudzych dziełach. Lubił wtedy mówić o sobie i snuć własne wspomnienia. Wszędzie przynosił swoją biblię starą, z której wytworzył sobie pierwsze pojęcie o wszechświecie. Kto czytał dwa lub trzy utwory France'a zna tę szanowną książkę, pełną sztychów z XVII. w. gdzie raj ziemski miał obfitą świeżość holenderskiego pejzażu, gdzie Ewa wśród zwierząt stworzenia odsłaniała swą piękność flamandzką. W ilustracyach zaś wojen z Filistynami i Amelekitami podziwiać można było rozmaitość ubiorów głowy. „Widziało się tam kaski, korony, kapelusze, czapki i turbany dziwaczne. Nigdy w życiu nie zapomnę nakrycia głowy Józefa, które on nosił w Egipcie. Był to coprawda turban i jeśli chcecie nawet szeroki turban, lecz zakończony śpiczastą czapeczką, z której strzelała kita z dwóch piór strusich, a było to ubranie głowy szanowne“. Lubiąc tak często mówić o sobie A. France nie mógł znaleźć wygodniejszej formy nad wspomnienia, gdzieby pod zmyślonemi nazwiskami snuł dziwną opowieść o chłopczyku, wyrosłym w samym sercu Paryża, na pięknej *quai Malaquais.*

Naipierw pojawi się w tęsknocie skąpana „Książka mego przyjaciela“, po latach kilku nowy tom „Pierre Nozière“, a dziś, gdy sędziwy akademik francuski co chwila spogląda w tamtą stronę, gdzie znikły wszystkie kultury świata i gdzie błądzą cienie tylu ukochanych mistrzów — wydał jeszcze jedną książkę o „małym Piotrusiu“. Nie znam pisarza, któryby umiał być tak miłym, tak zajmującym i tak jednocześnie szczerym, jak France. Ale ta jego szczerość jaśnieje naprawdę dopiero w tej ostatniej książce. Prostota stylu, która jest największą sztuką tego wytwornego pisarza ma tutaj wdzięk prawdziwie wzruszający. Ogromne, miłosne zżycie się z duszą dziecka nastąpiło dopiero teraz zupełnie. W poprzednich książkach zbyt wiele jeszcze popełniał błędów, właściwych starszym osobom, które nie rozumieją dzieci. Zbyt mistrzowskie, nieoczekiwane skoki myśli i przerafinowana subtelność nie pozwalały osiągnąć tej harmonii, jaka panuje wśród tych obrazów tak tkliwych w swej prostocie i w tem opowiadaniu tak niewyszukanem.

France nie wprowadził do literatury wielorakich typów. Owszem, wyobraźnia jego jest raczej uboga i niema w sobie nic z balzacowskiej potęgi twórczej.

Trzyma się on swoich upodobań i idzie tylko tam, gdzie go miłość wiedzie lub ciekawość.

Z miłości zrodził się u niego typ uczonego, miły nicpoń Piotruś i kilka znakomitych figur psów, ciekawość zaś była matką tych licznych sylwetek kobiecych, nakreślonych zawsze z pewnym zacięciem satyrycznym.

Zmysłowy pisarz jest pobłażliwy niezmiernie dla kobiety, ale na tej pobłażliwości wychodzi ona gorzej, niż na najcięższych klątwach, na najzawziętszej nienawiści. France nie umie i nie chce nienawidzieć.

Jan Parandowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gotowi do spełnienia wszystkich warunków pokoju spodziewamy się również, że Niemcy szczerze, lojalnie wszystkie warunki spełnić potrafią. Żywimy zarazem nadzieję, że Polakom w granicach państwa niemieckiego pozostałym takie same będą okazane względy, takie same przyznane będą prawa, jakie my Niemcom w obrębie Państwa Polskiego przyznawać będziemy.

Naród nasz pragnie sprawiedliwości, pożąda pokoju, dążyć więc będzie szczerze i uczciwie do sąsiedzkiej z narodem niemieckim zgody, a dobrej do tego woli nigdy mu nie zabraknie.

Stosunki nasze z Rumunią

są jak najlepsze. (Brawa). Braterstwo broni i wspólność granic zbliżające bardzo oba narody są tylko utrwaleniem i wzmocnieniem uczuć przyjaźni, która nas już z Rumunią łączy.

Z narodem czeskim,

z republiką czesko-słowacką, jak to niejednokrotnie zaznaczyłem, pragniemy żyć w niezamąconej zgodzie i przyjaźni. Wymaga tego nie tylko ogólne dobro obu narodów, lecz również i poczucie obowiązku względem wielkich mocarstw, od których nasz Naród wolność i niepodległość otrzymał i którym tak wiele na zachowaniu i utrzymaniu pokoju w Europie zależy.

Chwilowo jednak nasi sąsiedzi, tak jak my, żyją w pewnem napięciu nerwów, niecierpliwości, gorączce. Jesteśmy podnieceni, podrażnieni. Przecież plebiscyt — to walka, bezkrwawa wprawdzie ale bądź co bądź walka. W takim nastroju nie trudno o wypadki, które stają się powodem obrazy.

Jeden z takich wypadków zdarzył się niedawno, a ponieważ był szerzej omawiany w parlamencie czeskim, przeto zmuszony mu jestem poświęcić mu kilka słów. Z końcem września zjawiła się w Paryżu ze skargą na Czechów deputacya słowacka, zaopatrzona — o dziwo — w paszporty polskie. Wywołało to wielkie oburzenie wśród delegatów pokojowych czeskich, skarżono się głośno, zarzucano nam nawet nielojalność. Ani ja, ani wiceminister Skrzyński nie wydaliśmy tych paszportów i nie udzieliliśmy na nie pozwolenia. Tajemniczość sprawy była nader przykra, wyjaśniło ją jednak godne nad wyraz i lojalne zachowanie się przedstawicieli słowackiego ludu. (Brawo). (Głosy: Cześć Czechosłowakom). Zapytani przez władze francuskie oświadczyli oni z archaiczną pasterską prostotą, że paszporty udało się im uzyskać nie w Ministerstwie spraw zagranicznych, lecz wprost od władz policyjnych polskich i to raczej podstępem, bo na obce nazwiska. (Głosy: Czeska szkoła. Wesołość). Panowie! Obowiązkiem jest Rządu naszego zarządzić dochodzenia w tej sprawie — winowajca czy też ofiara podstępu, stosownie do stopnia przewiny musi podleść karze. (Głos: nagrodzić). Tymczasem z wysokości tej trybuny poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć memu koledze czeskiemu panu ministrowi spraw zagranicznych, że Rząd polski na samodzielność państwa czeskiego żadnego spisku nie knował, a stojąc na straży honoru polskiego nie splamił się nigdy żadnym nielojalnym czynem. (Brawa, różne okrzyki i głosy: Niech żyje niepodległa Słowaczyzna). Tak panowie mówicie, ale ja tego mówić nie mogę. (Głosy: Ale jeśli Słowacy chcą niepodległości? Za dużo lojalności).

Niejednemu

stosunki nasze do Ukrainy

wydać się mogą niejasne. Ale niejasno jest i na Ukrainie. Chaos tam panuje, chaos przerażający, wprost rozpaczliwy.

Walczą tam różne kierunki, różne idee i armie rożne. Walczy zbrojnie Petlura, walczą bolszewicy, biją się, a raczej rozbijają siczownicy, grasują wreszcie niedobitki tej armii galicyjskiej, zorganizowanej przez wroga, która tak bezlitośnie gwałciła ludność naszą na Czerwonej Rusi. Codziennie tam gwałty, morderstwa, rabunki, rzezie, dziesięć tysięcy żydów wyrznięto tam kilkakrotnie. Milczą o tem jakoś ich protektorzy. Padają i nasi rodacy tysiącami, mordowani z najwyuzdańszem, bezprzykładnem okrucieństwem. Tragiczną jest bezsilność wobec strasznego rodzimej krwi rozlewu. Wielu z nas tu obecnych ma tam krewnych, bliskich, drogich. Przyszłość Ukrainy nie od nas zależy, stanowić będzie o jej losach cały szereg mocarstw, wśród których niewątpliwie i nasz głos się znajdzie, ale tymczasem ponieważ ataman Petlura walczy przeciw bolszewikom, ponieważ rząd jego ma licznych zwolenników, ponieważ wreszcie obowiązkiem naszym jest oszczędzać krew polską, polskie mienie — naczelne Dowództwo zawarło z atamanem Petlurą rozejm (brawa), który nam daje strategiczne korzyści, a ludności w powiatach zapewnia spokój i bezpieczeństwo, o ile podczas wojny na terenie wojny takie rzeczy są możliwe.

W uczuciach naszych do Litwy

żadna nie zaszła zmiana. Nie potępiamy całego litewskiego ludu za okrucieństwa, popełniane niedawno jeszcze na Suwalszczyźnie przez zbrodnicze jednostki. Siostrzycę naszą kochamy (Głos: Bez wzajemności) jak dawniej serdecznie, życzymy jej dobra i szczęścia jak najgoręcej, atoli dopóki tam na obszarach Litwy trzymać się będzie jakieś wojsko obce, za które nikt odpowiadać nie chce, dopóki między tem wojskiem, a obecnym rządem litewskim istnieć będą jakieś tajemnicze, zagadkowe stosunki, dopóty o żadnem porozumieniu mowy być nie może.

Uznaliśmy krwią bliskie i tak sympatyczne dla nas demokracye i już istniejące rządy łotewski, estoński, nie przesądzając bynajmniej o przyszłości tych krajów, uznajemy również prawowity rząd finlandzki. (Brawa).

Narzuconą nam wojnę przez rząd sowiecki

republiki rossyjskiej musieliśmy przyjąć i dzięki waleczności naszej armi i prowadzimy ją zwycięsko. Wojna ta jednak Panowie, zwłaszcza w obecnych warunkach jest nader ciężką. Aczkolwiek w stosunku do osiągniętych rezultatów straty w ludziach są nieznaczne, to jednak bardzo bolesne. Aczkolwiek Naczelne dowództwo i Ministerstwo wojny zaprowadziły jak najściślejszą oszczędność, to jednak ofiary jakie ponosimy dla naszego budującego się Państwa są nader dotkliwe. Atoli ze względu na bezpieczeństwo własne i przyszłych pokoleń jestto wysiłek konieczny. Pokoju zawrzeć nie możemy (Głosy: Słusznie! Dlaczego?) Rossya się odbuduje, Rossya się odrodzi, ale jak, kiedy — dziś nie przewidzi nikt. Rossyę wolną, praworządną, Rossyę sprawiedliwą żadnego narodu nie gnębiącą (głos: długo będziemy na to czekali), Rossyę godną przystąpienia do Ligi narodów Polska powita z radością.

Uznajemy konieczność powstania i rozwoju

Ligi narodów

ufamy, że działalność jej będzie skuteczną i zbawienną, że się stanie tarczą i puklerzem dla narodów słabszych, najwyższym trybunałem dla wszystkich chociażby najpotężniejszych. Wierzymy w to i musimy wierzyć, a twórcy tej idei, dostojnemu przyjacielowi Polski, prezydentowi Wilsonowi składam hołd w czci serdecznej (Brawa. Głos: Czy dziś jest amerykańska uroczystość?) Wielkim mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym, które nam dały wolność i tak uroczyście zapewniły nam niepodległość, Francyi (brawa i oklaski), Anglii, Włochom, Stanom Zjednoczonym i Japonii wyrażam ponownie naszą najgorętszą wdzięczność. (Brawa. Głos: dość tych podziękowań). Nie Panowie — niedość, bo jest jeszcze jeden, o którym nikt nie pamięta. Naszym uchodźcom w Ameryce. Za to co uczynili dla nas i co uczynić zamierzyli, składam z głębi duszy polskiej gorące: Bóg zapłać. (Brawa).

Przechodzę do drugiej połowy przemówienia. Uważam, że

nadeszła już chwila rozpatrzenia i rozważania naszych spraw wewnętrznych.

Wiemy dobrze, że od dłuższego czasu w sferach społeczeństwa nurtują prądy nietylko Rządowi, ale i mnie osobiście nieprzychylne. Do najważniejszych przywilejów obywatelskich w demokratycznem państwie należy swoboda dowolnego skarżenia się na rząd, na władzę, możność głośnego protestu przeciw wszystkim czynom i zamiarom tego rządu. Myśmy tego przywileju dotąd nie posiadali, żyliśmy długo w niewoli. Wszak smutna przędza polskiego rozbiorowego żywota snuła się przez szereg pokoleń w ciągłym ucisku, prześladowaniach, niedoli, cierpieliśmy po cichu, narzekaliśmy skrycie, a za każdym razem, cośmy się zrywali do zbrojnego bohaterskiego przeciw znienawidzonemu rządowi protestu, stawaliśmy się ofiarą coraz to straszniejszego, coraz to okropniejszego ze strony tego rządu prześladowania. To też przeciw temu wszystkiemu co przedstawia rząd, przeciw wyrazowi: rząd, pojęciu: rząd, nagromadziło się w tej biednej polskiej duszy tyle bolu, tyle żalu, tyle nienawiści, że prędzej czy później te uczucia wybuchnąć musiały. I wybuch nastąpił właśnie wtedy, kiedy przed narodem stanął Rząd wolnej Polski, Rząd dobrej woli i czystego serca. Nie twierdzę, Panowie, żeby Rząd był bez zarzutu, nie ma Rządu ani nie ma ludzi bez zarzutu. Myliliśmy się, Panowie, kto się nie myli. Błądziliśmy — kto nie błądzi. Ale nie myliliśmy się, nie błądziliśmy sami. Zaskoczeni zostaliśmy wielkością wypadków, do których wysokości poziomu wszyscyśmy jeszcze nie dorośli. Zadanie przed nami olbrzymie, wysiłek bez miary, praca nadludzka. Nigdy w dziejach świata ludziom u steru stojącym nie wpadło na barki brzemię podobnie trudne. Mamy przecież dokończyć dzieła, które cud Boży rozpoczął. (Oklaski). Polska, jak to już słusznie i tak wymownie zaznaczył Pan Marszałek Sejmu — przechodzi przez wielkie cierpienia, przez katusze.

Warunki gospodarcze kraju

złe są i ciężkie, ale i w innych krajach źle i ciężko. Nietylko w Polsce nie dobrze się dzieje; wszędzie brak węgla, brak żywności, wszędzie drożyzna i zaburzenia, bezrobocia i głośne objawy niezadowolenia szerokich warstw ludności. (Głos: ale nie ma wolnego handlu). Głębsze są tego przyczyny, niż ten wolny handel przeciw któremu panowie słusznie powstają. Cztery z górą lata bez mała 600 milionów białej ludności prowadziło ze sobą zażartą walkę, pracowało niemal wyłącznie dla celów wojennych, produkcya przedmiotów codziennego użytku niezbędnie potrzebnych zmalała znacznie, a w niektórych krajach ustała zupełnie. Zapasy dawne wyczerpały się, przyszedł niedostatek, nastała bieda, a z nią cierpienia, ludzkość była chora, a następstwa tej choroby długo jeszcze odczuwać się dadzą. Narody stare, bogate i wielkie, wojną nietknięte, narody od dawna już zagospodarowane, narody, które już istotnie wojny zaprzestały, łatwiej to zniosą, niż my znieść możemy. Zarzucono rządowi, że nie ma programu; ale my, panowie, ten program mieliśmy jasny i wyraźny, choć może nie dla każdego zrozumiały. Program ten narzuciły nam niezależnie od nas ani od naszych poprzedników zdarzenia, okoliczności, wypadki. Gdyśmy obejmowali władzę, na wszystkich krańcach Polski toczyła się wojna. W Paryżu układał się pokój, troszcząc się najusilniej o zaspokojenie najbliższych potrzeb kraju i ludności, rząd musiał przedewszystkim zwrócić uwagę na rzecz najważniejszą, a rzeczą najważniejszą są granice. Staraliśmy się o ich zabezpieczenie na wschodzie, o ich ustalenie na zachodzie. Rozmawialiśmy i rozmawiamy, gdzie rozmawiać można, biliśmy i bijemy tam, gdzie się bić trzeba. Program nasz zawiera się w czterech wyrazach: wygrać pokój i wygrać wojnę. (Brawa). Program ten miały przez 4 z górą lata Francya, Anglia, Włochy, wszystkie sprzymierzone i stowarzyszone państwa, i wypełniał on całe ich życie polityczne i społeczne. Innego programu tam przez cały czas wojny nie było.

U nas on nie wystarczył. Od nas żądano bezzwłocznego uporządkowania kraju, natychmiastowego zagospodarowania Państwa, uruchomienia przemysłu, ustalenia waluty, rozstrzygnięcia wszystkich od razu zagadnień społecznych i uszczęśliwienia wszystkich, zapominając o tem, żeśmy objęli w władanie bez wyraźnej granicy wyznaczoną ojcowiznę, żeśmy dostali zgliszcza i popioły, że nad naszemi głowami srożyła się straszna burza, zapominając wreszcie o tem, że w płonącej stodole zboża się nie młóci, a podczas nawalnicy siana się nie zbiera. (Głosy: słusznie). Proszę panów, u nas mało kto jeszcze zdaje sobie sprawę z tego, że Polska prowadzi wojnę i to wojnę, która w stosunku do naszych środków materyalnych jest bodaj może straszniejszą, niż ostatnia wojna Francuzów z Niemcami. (P. Czapliński woła: tembardziej trzeba ją zakończyć prędko). Mało kto doprawdy rozumie, że tam na północno wschodnim krańcu leje się krew nasza, że tam się sączy energia narodu, że tam topnieje lwia część skromnych zapasów Państwa, że tam zużywają się codziennie cenne polskie siły. Czy przy takich warunkach może być mowa o twórczej gospodarczej pracy? Myśmy program mieli — czy myśmy go wykonali? Bądźmy szczerzy, wejdźmy w samych siebie. Jesteśmy już w obliczu świata cywilizowanego wielkim wolnym narodem, jesteśmy uznani niepodległym Państwem, jednym z największych w Europie, wielkie mocarstwa przyjęły nas do swojego grona, utrzymujemy z niemi przyjazne stosunki, na konferencyi pokojowej odnieśliśmy zwycięstwo, świetne zwycięstwo, bo chociaż my nie otrzymali wszystkiego, czego pragnęliśmy i pragnąć mieliśmy prawo, tośmy otrzymali wiele, bardzo wiele. Od zachodniej strony już walka ustała zupełnie, mamy tam teoretycznie utworzoną granicę. Plebiscyt tego nie umniejszy, a raczej rozszerzy znacznie. Z odwieczną ziemią Mieszków i Bolesławów jesteśmy nareszcie złączeni, mamy wolny brzeg morza. Nasze zjednoczenie pod zaborem pruskim pozostanie na zawsze jednem z największych wydarzeń w dziejach świata.

Pracując w takich warunkach staraliśmy się niezapominać o żadnej dziedzinie gospodarki kraju, chociaż trudności finansowe były straszne, nieprzezwyciężone. Wielkiej pożyczki zagranicznej, któraby pozwalała na puszczenie w ruch tej całej maszyny państwowej, nie można było otrzymać z powodu nieustalonych jeszcze granic wschodnich. Z tego to powodu wszystkie wielkie syndykaty bankierskie na świecie całym pożyczki odmawiają.

Rząd pracował jak mógł najlepiej. Czy pracował dobrze, czy jego praca jest owocna, o tem musimy sąd pozostawić potomnym. Czem była Polska przed 10 miesiącami, a czem jest dzisiaj, na to znajdą odpowiedź współcześni, jeżeli zechcą. Rząd pracował w najcięższych warunkach świata, walcząc z największemi przeciwnościami wewnętrznemi, musiał liczyć się ze wszystkiem i z wszystkimi. Każdy jego czyn, każde jego postanowienie podlegało najsilniejszej krytyce, każda niemal nominacya lub dymisya urzędnika spotykała się z gwałtownym protestem. Ulegał on naciskowi z prawicy i z lewicy, z góry i z dołu, ze stron wszystkich Rząd był odpowiedzialny. Najczęściej rządziły nieodpowiedzialne komisye, Rząd nie był wprawdzie obalony całkowicie, ale potrząsano nim silnie i ciągle (Stapiński: kapitulacya Rządu wobec agraryuszy) nie ma żadnej kapitulacyi — proszę panów, Rząd musiał znosić wszystko cierpliwie z konieczności musiał być silnym na zewnątrz, z tego powodu okazał się bezsilnym wewnątrz kraju Tego dalej znieść nie można, temu należy położyć koniec, bo takiego stanu żaden uczciwy Rząd nie zniesie i znieść nie powinien. (Brawa). Zresztą warunki już się zmieniły. Położenie nasze wewnętrzne — wbrew temu co tu twierdzono — poprawiło się znacznie. Dziś inaczej działać należy. Przychodzą do mnie ludzie i powiadają, że Polska „lewieje“, drudzy, że Polska „prawieje“. Za te dwa świeżo ukute czasowniki, za te dwa neologizmy lingwistyczno-polityczne nie ponoszę odpowiedzialności. Mają one podobno oznaczać, że Polska idzie albo na lewo albo na prawo. Otóż, proszę panów tak nie jest. Polska nie idzie ani na lewo ani na prawo, bo gdyby poszła konsekwentnie w jednym lub drugim kierunku i doszła do ostatecznych granic, toby znalazła się w rowie reakcyi, albo w kałuży anarchii. (Huczne oklaski i brawa). Polska nie idzie ani na lewo, ani na prawo

Polska idzie naprzód prosto.

zagarniając skwapliwie z lewicy i prawicy wszystko, co jest zdolne do pracy twórczej, rzeczywiście społecznej, rozszerzając corazto bardziej drogę postępu, ubijając coraz to staranniej i bezpieczniej narodowy gościniec. (Brawa). Jakiż to wobec tego będzie program rządowy — zapytacie panowie. Ja programu ani własnego ani rządowego nie przedstawiam. Jako kierownik Rządu o charakterze czysto urzędniczym, powinienem przedewszystkiem powiedzieć, jakie są najpilniejsze potrzeby Państwa, i wskazać, jakie są zdaniem mojem najgłówniejsze zadania, które Rząd polski podjąć powinien. Niech mi Czcigodny Marszałek wybaczy, że jednak w tej chwili poruszę

sprawę aprowizacyi.

Uważam, że jest ona w obecnej chwili najsilniejszą potrzebą; wszystkie inne, jakkolwiek ważne, są drugorzędne. Chwilowo grozi nam głód i chłód. Z chłodem możemy jeszcze jako tako walczyć, i damy sobie radę. Przed trzema tygodniami było w Zagłębiu na zwałach 136.000 tonn węgla. Produkcya surowca wzrasta. Nastrój wśród robotników jest doskonały (brawa), a aprowizacya tam nie najgorsza. Braki w taborze kolejowym i — przyznam się jeszcze — niedbalstwo kilku urzędników, były przyczyną opóźnienia w dostawie węgla dla Warszawy. Dziś sytuacya jest lepsza.

Walka Rządu z głodem

bez pomocy Sejmu jest nie do pomyślenia. Jakkolwiek słyszeliśmy od niektórych właścicieli znacznych obszarów ziemskich, że oni godzą się na sekwestr pod warunkiem jednakże, aby im pozostawić coś zboża na wyżywienie czeladzi i inwentarza, to jednak wiemy o tem, że znaczna większość Sejmu jest przeciwna sekwestrowi i oświadcza się za wolnym handlem. Niektóre argumenty słyszane z ust czcigodnych panów posłów, trafiały mi do przekonania. Powtarzać ich tu nie będę, były na logicznej oparte podstawie; tylko argumentowali zbyt długo. W ciągu ostatnich kilku dni zaszły pewne zmiany na gorsze, i one to mnie zniewoliły do wystąpienia z prośbą usilną do Wysokiego Sejmu, aby ustawę aprowizacyjną, tę nową ustawę, opracowaną przez P. Ministra aprowizacyi w porozumieniu z Komisyą aprowizacyjną uchwalić raczył. Sprawa jest nagła i nie może cierpieć zwłoki. Proszę panów, — w ustawie idzie o to, aby podwyższyć kontyngent. Dajcie Rządowi możność energicznego zarekwirowania, prawo magazynowania dla samorządnych i autonomicznych instytucyj. (Głosy: ale Rząd obniżył kontyngent). Rząd gotów jest podnieść ceny zboża, i podniósł je. Rząd oświadczył, że dopiero po dostarczeniu kontyngentu będzie dozwolone wprowadzenie wolnego handlu. Przedewszystkiem

każdy powinien spełnić swój obowiązek obywatelski względem Narodu i Państwa.

P. Minister skarbu wyasygnował już potrzebne pieniądze. Ja, proszę panów, za-

klinam was, abyście dziś jeszcze tę ustawę przeprowadzili. Rząd musi mieć zboże. Rząd musi mieć chleb i będzie go miał, choćby dlatego, ażeby nie na próżno wołały zgłodniałe rzesze: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i (podniesionym głosem) nie wódź nas na pokuszenie“. Jedną z najważniejszych spraw naszych jest — rzecz prosta —

reforma rolna.

Zajmowano się nią zbyt żarliwie, zwalczano ją zbyt namiętnie. Reformy rolnej nic już ani obalić ani odwołać nie może. (Brawa). Jestto konieczność dziejowa, dzieło sprawiedliwości społecznej. Reforma rolna przeprowadzoną być musi i będzie, nietylko ze względu na najżywotniejsze i najsłuszniejsze potrzeby naszego rolniczego ludu, ale i całego narodu, — bez obniżenia kultury gospodarczej kraju i bez uszczerbku dla Państwa. Rząd jest stróżem bezpieczeństwa kraju, jest upełnomocnionym gospodarzem jego i opiekunem zarazem. Opieka Rządu wszystkim się należy. Opiekując się pracą, Rząd nie może uledz żadnym, chociażby najbardziej zakorzenionym przesądom. Są tacy, wedle których tylko praca fizyczna, muskularna, zasługuje na miano pracy. Posługujący się określeniem takiem, nie zdają sobie sprawy z tego, ile zawdzięczają pracy właśnie tych, co nie znając ośmiogodzinnego porządku, po codziennym trudzie jeszcze po nocach w ciężkim wysiłku muszą ślęczeć. Całe zastępy nauczycieli i nauczycielek, docenci Uniwersytetów, literaci, dziennikarze, artyści, zarabiają znacznie mniej niż przeciętny robotnik. Mając na opędzenie materyalnych potrzeb życia mniej niż obecnie ma choćby robotnik rolny, mogą z zazdrością spoglądać na pewnych służących, którzy otrzymują pensye bez porównania lepsze, aniżeli Ministrowie. Od tych cichych niestrudzonych pracowników otrzymujemy strawę duchową, a im chleba brak. Oni gromadnie nie wystąpią, bo żyją rozproszeni (głos: bo nie są zorganizowani), nie grożą i dlatego może nie zwraca się na nich uwagi.

Czas jednak pomyśleć o nich, bo cierpią. Opieka rządu wszystkim się należy. Wśród zatargów klasowych nietylko u nas wyłącznie zrodziło się uprzedzenie, że każdy pracodawca, że wszyscy przemysłowcy, kupcy, przedsiębiorcy, rolnicy, są wrogami pracowników. Szerzeniem tego przesądu zajmują się — rzecz prosta — socyaliści, ale u nas zajmowali się niem nawet członkowie jednego z urzędów. Następstwa tego były zgubne. Tak dalej nie będzie (głos: Chwała Bogu, nareszcie). Życie społeczne polega na wymianie pracy. Wszyscy jesteśmy pracownikami i pracodawcami równocześnie. Przemysł, rolnictwo, handel, przedsiębiorstwa, są częściami organizmu społecznego. Nie można godzić w jedną część ciała narodu, nie można jej ranić, kaleczyć, bez naruszenia innych części. Jeżeli dziś tyle ludzi cierpi, to dlatego, że przemysł, rolnictwo i handel tak cierpią.

Ostatni strajk rolny,

który nas przyprawił o stratę przeszło 30% produkcyi krajowej, dał się odczuć dotkliwie w całym narodzie. W obecnej chwili, cokolwiek panowie powiecie, każdy strajk staje się krzywdą, cierpieniem dla całego narodu. (Głosy: zdradą). Proszę panów — nie strajkujący są tu winni, wielu z nich idzie tylko posłusznie za wskazówkami ludzi najczęściej nam obcych, jest przecie wyraźny interes pewnych państw i narodów w tem, abyśmy jak najdłużej niezorganizowani najdłużej cierpieli. Dlatego też podżegacze, duchem i krwią nam obcy, powinni być surowo karani. Dzieło postępu musi się dokonać, jak to prześlicznie jeden z panów posłów powiedział, — w majestacie prawa. (Głosy: Minister pracy z p. Prystorem na czele — pod sąd!)

Losem inwalidów

naszej armii powinien Rząd najtroskliwiej się zająć, najczulsza, najserdeczniejsza opieka Państwa, Rządu i Narodu, należy się właśnie tym synom naszym, co w obronie Ojczyzny, przy budowie państwa postradali zdrowie, narazili się na kalectwo. (Okrzyki: nie dostają zasiłków).

Pan Minister skarbu, którego wiedza i powaga cieszą się tak ogólnym szacunkiem i uznaniem, robi wszelkie możliwe wysiłki dla uzdrowienia naszych finansów i podniesienia waluty. Usunięcie wszystkich obcych pieniędzy z obszarów Państwa naszego i zastąpienia ich przez pieniędze polskie, będzie krokiem o wiele skuteczniejszym. Najskuteczniejszem jednak będzie — panowie — to, co czasu wymaga, to jest

podniesienie wytwórczości krajowej.

Ku temu powinniśmy wszyscy, nie tylko Rząd, ale także całe społeczeństwo dążyć. Proszę Panów, Ministerstwo sprowizacyi znalazło gospodarza; na środki które już zarządził, spoglądamy z ufnością i wierzymy, że potrafi usunąć niebezpieczeństwo. W porozumieniu z Ministerstwem handlu, przemysłu oraz kolei żelaznych Rząd powinien natychmiast utworzyć urząd opałowy, tak, jak to się dzieje w innych państwach podczas wojny i wydawał najlepsze rezultaty.

Są inne przeszkody. Wszystkim na razie podołać nie możemy. Zresztą my nie możemy żądać doskonałości. Jedźcie Panowie do Francyi i Angli, a zobaczycie, co się tam dzieje.

Potrzebujemy szkoły nauk politycznych dla przygotowania co najrychlej wielkiej liczby urzędników państwowych dla kresów wschodnich i zachodnich i dla zastąpienia cudzoziemców. Potrzebujemy również szkoły nauk dyplomatycznych aby ludzie wszystkich stanów i warstw po nauczeniu się języka cudzoziemskiego mogli służyć Ojczyźnie jako zastępcy zagraniczni Polski. Proszę Panów, trudno pominąć milczeniem sprawę nie mniej ważną od innych spraw panujących. Wojna zniepraw iła nie mało umysłów, spaczyła nie mało dusz, spodliła serc nie mało. Na pobojowiskach pojawiły się hyeny i szakale; u nas nazywają je paskarzami.

Nie mówię tu o żadnych mniejszościach narodowych, ale o wszystkich obywatelach Polski, o tych, co korzystając z pełni praw obywatelkich, są zbrodniarzami. Bo

zbrodniarzami są wszyscy ci

którzy gromadzą olbrzymie zapasy żywności, by je później sprzedawać biedakom pięć, sześć i siedm razy drożej; bo zbrodniarzami są ludzie, którzy doprowadzili do tego, że dziś w Warszawie kosztuje funt cukru 20 marek, kiedy z Amsterdamu można sprowadzać nieskończone ilości po 5 mk. (poruszenie, głosy: dlaczego się nie sprowadza?); bo zbrodniarzami są ci, co wywożą jaja, masło tłuszcze i kury zagranicę, kiedy ludność cierpi głód, a żołnierz bez butów chodzi. (Głosy: kara śmierci na nich); bo zbrodniarzami są ci wszyscy, co z głodu innych robią majątek, co na cierpieniach ludzkich budują swoje występne szczęście (Głosy: kara śmierci! konfiskować majątki). Grzywnami ich karać, to urągowisko sprawiedliwości. Złapany na gorącym uczynku taki złoczyńca, który wczoraj gromadził mąkę, jaja, masło, tłuszcze i kury, zapłaci tych marnych 50 czy 100.000 marek i zaśmieje się w kułak, a jutro zacznie gromadzić węgle na to, aby zarobić nowe miliony (Głosy: co Rząd zrobił?)

Niech mi wolno będzie uczynić skromne osobiste wynurzenie: Przez 10 miesięcy urzędowania nie kazałem aresztować ani jednego człowieka (Głos: to szkoda), przeciwnie, starałem się, bezskutecznie, co prawda, uwolnić kilku. Nie jestem krwiożerczy, a jednak, jeśli mi dacie władzę, to Rząd, na którego czele stać będę i korzystając ze stanu wyjątkowego, przedstawi panom do zatwierdzania ustawę, upoważniającą do zwołania do stolicy doraźnego sądu na tych wszystkich przestępców (Brawa i oklaski), stosowania kary istotnie najsurowszej, konfiskaty całego majątku, skazywania na dożywotnie roboty publiczne a nawet na karę śmierci. (Długotrwałe oklaski; głosy: Lud tego od dawna się domaga). Głową powinien zapłacić złoczyńca, którego chciwość naraziła na szwank choćby jedno życie polskiego żołnierza, co tam na zimnie broni naszego honoru i bezpieczeństwa naszego Państwa.

O wspólnikach tych zbrodniarzy, o tych współwinnych nic więcej nie powiem, ale Panowie wiecie co o nich myśleć. (Głosy: Ten sam los powinien ich spotkać; — inne głosy: Na prawicy strach). Zima się zbliża, już nadeszła, przedwczesna, surowa, okrutna, nie mamy dość żywności, nie mamy dość drzewa, węgla i opału, jesteśmy w niebezpieczeństwie. W takiej chwili i wobec takiego położenia, jak podczas pożaru na żaglowym okręcie, znikają między ludźmi wszystkie różnice, nie ma już żadnych klas, ani bogatych, ani biednych, tylko ludzkość i troska, solidarność społeczna. Wobec nieszczęścia we wszystkich miastach, we wszystkich niezamożnych choćby domach powinno być zaprowadzone ograniczenie jadła, opału i światła. (Głosy: Nareszcie). Nie wszyscy przyjmiemy to bez szemrania; czeka nas niedostatek, zniesiemy go wszyscy, czeka nas cierpienie podzielimy je między siebie na równe części; wszyscy będziemy cierpieli, wszyscy, powtarzam (Głos: Złudzenie), wszyscy, z wyjątkiem starców, chorych i dzieci (Głos: I paskarzy), a przedewszystkiem z wyjątkiem armii naszej, której doprawdy, jeżeli godni jesteśmy imienia wielkiego narodu, niczego zabraknąć nie powinno. (Głos: Słusznie; — okrzyk: Z wyjątkiem paskarzy). Dla tych konfiskata, ciężkie roboty i kara śmierci. Odpowiedni regulamin rządowy powinien być przygotowany bezzwłocznie i przestrzegać należy usilnie jego wykonania. Jestem przekonany, że przeciw tym zarządzeniom nikt na razie głosu nie podniesie, nikt się nie ośmieli, bo każdy rozumie, że jeżeli tylko odważnie, mężnie i cierpliwie zimę tę przetrzymamy, to wtedy dopiero

dobre dla Polski nastaną czasy.

Oto są w najgłówniejszym zarysie najważniejsze zadania, których Rząd Polski podjąć się powinien. Jedne są nagłe, inne będą wymagały dłuższego czasu. Dla spełnienia wszystkich, potrzeba prawdziwej władzy i istotnej siły. Tę władzę i tę siłę tylko naród i Sejm wysoki dać mogą.

Proszę panów, miewaliśmy jednomyślność. Jednomyślność to jest piękna, odświętna szata, którą się przybiera przy wielkich okazyach. Do codziennego, mozolnego rządzenia trzeba skromniejszej odzieży: potrzeba większości i opozycyi. Niechajże więc większość się wytworzy, wielka, ogromna, niech się wypowie. (głos: a jak będzie mała?) A gdy tak będzie wielka, a za nią siła, to Rząd w poczuciu obowiązku, pokrzepiony tą siłą, wsparty tem poparciem, pozostanie na stanowisku. Jeżeli to nie nastąpi, to niech z tych licznych stronnictw, jak to za czasów wojny gdzie indziej bywało, powstanie Rząd parlamentarny, koalicyjny — jak to się mówi — i niech obejmie ster w swoje ręce. Ale cokolwiek się stanie, stosunek Rządu do Sejmu powinien być jasny i wyraźnie określony. Sejm jest suwerenny, dzierży najwyższą ustawodawczą władzę i mocen jest zmienić wszystko w Rządzie, ale dopiero po jego obaleniu.

Rząd jest odpowiedzialny i ze względu na wielką odpowiedzialność musi mieć istotną niepodzielnie wykonawczą władzę. Bez tego praca Wysokiego Sejmu stanie się bezpłodną i wszelakie Rządu wysiłki będą bezpłodne. Moja osoba jest tu bez znaczenia; nie gra żadnej roli. Ja nie sięgałem po władzę, nie przybyłem po władzę ani po majątek, ja nie łaknąłem zaszczytów i nie łaknę ich wcale (Brawa, okrzyki: cześć), ja przyszedłem tu pracować dla Ojczyzny. (Brawa i oklaski). Pracowałem wiele i pracować chcę, ale na tych warunkach, jakich dziś kraj wymaga, a kraj cały wymaga, aby Rząd był rządzący, nie zaś rządzony (Brawa). Kraj wymaga, aby Rząd nie lękał się żadnego terroru (Oklaski), aby nie działał trwożliwie, niepewnie, i jak gdyby przy bladych blaskach piwnicznych kagańców; kraj wymaga aby Rząd Polski sprawował władzę śmiało, mężnie i sprawiedliwie, w blasku jasnym słońca (Brawa, głosy: czekaliśmy na to).

Gmach Państwa Polskiego wzniesiony już wysoko, Polska już stoi i tylko Rządem stać będzie. (Huczne brawa i długotrwałe oklaski).

Sejm walny.

Na onegdaiszem posiedzeniu Sejmu po odczytaniu interpelacyj Marszałek Sejmu wygłosił następujące przemówienie: Dziś mija rok właśnie od chwili, gdy Królestwo Polskie zrzuciwszy jarzmo okupantów powróciło po 150 latach do bytu niepodległego. Rok zaledwie minął od chwili, gdy, garstka młodzieńców gołemi prawie rękoma rozbraja na ulicach Warszawy bitne żołdactwo niemieckie, a dziś daleko w polu sięgają armie dawnych rubieży Rzeczypospolitej. W obronie Ojczyzny, w obronie kultury i świata całego stoi półmilionowa armia polska. Na murach Poznania, Wilna, Mińska, powiewa nasz sztandar zatknięty zwycięską dłonią, a świeżo na zachodzie dzielny

lud górnośląski

przy wyborach gminnych, pomimo szeregu sztuczek niemieckich i pomimo strasznego nacisku ze strony władz niemieckich, okazał w niewątpliwy sposób chęć przynależności do naszej Rzeczypospolitej. Stał się ów cud, na który czekały całe pokolenia. W myśli nam staje mowa naszego największego wroga Bismarcka z r. 1867, który Polakom radził porzucić mrzonki o odzyskaniu niepodległości, gdyż — powiedział Bismarck — wprzód trzy wielkie mocarstwa musiałyby wylecieć w powietrze. Pomylił się Bismarck, się tylko częściowo. Trzy wielkie mocarstwa rzeczywiście wyleciały w powietrze, a Polska stanęła tak potężna, jaką może nie była od czasów Batorego. Ale ta zmienność losu powinna nam być nauką, abyśmy nie zapominali o doświadczeniach przeszłości. Bismarck, od którego się już dużo nauczyliśmy, powiedział w tej samej mowie, kreśląc beznadziejność wysiłków narodu polskiego. „Największy wysiłek społeczeństwa polskiego, najszczytniejsze poświęcenie, niezwykłe męstwo, jakie Polacy teraz okazują, aby odzyskać to co utracili, nic im nie pomogą, a wam, posłowie niemieccy, niechaj przykład Polski będzie przestrogą, dokąd zajść może potężne państwo, jeżeli w niem się stawia wolność osobistą jednostki wyżej, niż jedność państwa, niż jego pewność na zewnątrz“. Zapamiętajmy tę naukę, którą nam wielki wróg dał mimowoli, bo nie dla nas była przeznaczona. Osiągnęliśmy w roku ubiegłym dużo, ale uprzytomnijmy sobie, że utrzymać wszystko możemy tylko jednością, porządkiem i pracą. Niechaj wykwitem jedności narodowej, niechaj główną naszą troską wspólną będzie to, co w pierwszym rzędzie przedstawia naszą państwowość

Skarb i wojsko.

Sejm nasz powinien się postarać o to, ażeby Skarb Polski nie stał się owym kawałkiem sukna, z którego każdy coś chce wydrzeć dla siebie. Sejm powinien wlać w społeczeństwo przekonanie, że pieniądz publiczny, to rzecz święta, Sejm powinien oswoić każdego obywatela z myślą, że każdy z nas musi dla społeczeństwa pracować jakieś dwa miesiące w roku. Jeżeli myśl ta dziś wydaje się komuś groźną, niech pamięta o tem, iż większa część innych krajów europejskich tak jest zadłużona, że tam obywatele znaczną część roku zmuszeni są pracować dla państwa. Drugą naszą troską niechaj będzie armia nasza. Nie dopuścimy nigdy do tego, aby na ziemi polskiej zakwitł militaryzm na podobieństwo pruskiego, nie użyjemy nigdy wojsk naszych do tego, aby sąsiadom naszym odbierać wolność, rabować to, co nie nasze.

Ale doświadczywszy, że w dzisiejszym świecie nie wystarcza sama uczciwość w polityce, że w rzeczywistości jeszcze wciąż tylko ten naród może liczyć na zachowanie swej wolności, który umie jej bronić, winniśmy polegać na armii naszej, która, jak świeżo donosi sztab generalny, walcząc pod Płockiem, jakoby cudem wyrównała front, zagrożony przez przeważające siły bolszewickie. Wszystkim tym, którzy w pewnem zaślepieniu skarżą się na to, że w wolnej Ojczyźnie coraz chłodniej i głodniej niż bywało za czasów niewoli, a którzy zapominają, że na całym świecie straszne skutki wojny pięcioletniej dopiero teraz się okazują, przypomnijmy to, co wycierpieć musi od mrozu i głodu nasz bohaterski żołnierz, któremu kraj powierzył swą całość, swój honor, a wówczas się okaże, że Rzeczpospolita w pierwszym rzędzie musi tych ochronić, którzy za nią krew przelewają.

W dniu rocznicy uzyskania naszej wolności

raz już z tego miejsca wspomniałem o wiekowych węzłach przyjaźni, jakie nas łączą z narodem włoskim, o podobieństwie losów naszych, mianowicie o długoletniem rozdarciu i długoletniej niewoli obu narodów, wreszcie o głębokiej sympatyi, jaką parlament włoski już w r. 1916 jako pierwszy na świecie zadokumentował wobec idei odbudowania Polski. Dziś dorzucę garść innych wspomnień. Było to w pierwszych miesiącach roku bieżącego. Tak jak młodzież Królestwa i my w Poznańskiem gołemi prawie rękoma w dniu 27 grudnia 1918 r. zrzuciliśmy jarzmo niemieckie. Ale wolność nasza na słabych była oparta podstawach. Na przestrzeni kilkuset kilometrów mieliśmy garstkę tylko żołnierza, opatrzonego zaledwie kilku nabojami na każdy karabin. Lada chwila oczekiwaliśmy, że Niemcy na nas uderzą, że nas zgniotą zanim pomoc nadejdzie i mijał dzień za dniem, a pomocy nie było. Nareszcie spadł nam kamień z serca, jako pierwsza pomoc nadeszła artylerya włoska, nadeszła amunicya włoska.

Nie zapomnijmy nigdy tej chwili, że armaty włoskie uratowały Poznańskie od najazdu wroga. A teraz inne wspomnienie. Było to w maju 1915 r. Rząd rossyjski prysnął był pod Gorlicami. Wtedy rozeszła się wiadomość, że kanclerz niemiecki ofiarował Włochom, aby ich powstrzymać od związku z koalicyą, zaspokojenie wszelkich ich narodowych pretensyj kosztem monarchii austryackiej. Wtenczas to my wszyscy, którzy w gorącem zwycięstwie państw centralnych upatrywaliśmy słusznie katastrofę narodową z drżeniem serca oczekiwaliśmy decyzyi rządu włoskiego. Decyzyę wydał naród włoski. W chwili gdy Europa płonęła ogniem, gdy polityka nieszlachetna mogła Włochom bez ofiar krwi przynieść znaczne zyski w ziemi i złocie, naród włoski odrzucił propozycye niemieckie, oświadczając przez usta ministra Salandry, że nie widzi zapewnienia własnej wolności, gdy inne narody ją utracą, skoro tylko jeden panować będzie w Europie. Potoki krwi potem naród włoski przelał w tej wojnie, przelał z pełną samowiedzą nietylko za własną wolność, ale i za wolność całej Europy.

Bohaterskiemu narodowi cześć!

Mowa Marszałka była przeplatana gęstymi brawami i oklaskami.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Federowicz i skre

ślił rozpaczliwy stan miast wskutek braku chleba i opału. Marszałek oświadczył, że w tej sprawie między Rządem a znaczną większością komisyi aprowizacyjnej stanęło porozumienie, i że sprawa aprowizacyjna pojawi się na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Z kolei zabrał głos Prezydent Ministrów Paderewski i wygłosił exposé. (Podajemy je na czele części nieurzędowej numeru).

Po przemówieniu Premiera na propozycyę Marszałka Sejmu odroczono rozprawę nad tem exposé do wtorku.

Następnie wysłuchała Izba sprawozdania Komisyi oświatowej o wniosku nagłym p. Rataja w sprawie zrównania przepisów o kwalifikacyach i płacach nauczycieli państwowych szkół średnich.

Dalej przyjęto rezolucyę Komisyi wojskowej o wniosku p. Załuskiego w sprawie pomocy sanitarnej w armii.

Po wysłuchaniu sprawozdania Komisyi ochrony pracy i komisyi przemysłowo-handlowej w sprawie konstytucyjnego zatwierdzenia dekretu z 23 listopada 1918 o ośmiogodzinnym dniu pracy posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we czwartek.

Jeszcze jedna decyzya
w sprawie Galicyi wschodniej.

Otrzymaliśmy dzisiejszej nocy następujący telegram:

Poznań. (Radio z Paryża). Komisya dla spraw polskich pod przewodnictwem p. Cambona powzięła decyzyę w sprawie „Galicyi wschodniej".

Ponieważ decyzya ta nie została powzięta jednomyślnie, przeto Najwyższa Rada międzysojusznicza po przyjęciu tej decyzyi do wiadomości postanowiła odroczyć na później ostateczne wypowiedzenie się w sprawie Galicyi wschodniej.

Rocznica zwycięstwa koalicyi.

(*P.*) Rok temu przeżywaliśmy trwożne i bohaterskie dni listopadowe. Odcięci od świata ledwo głuche i niejasne otrzymywaliśmy wieści o ostatnich nad miarę wyobraźni potężnych akordach wojny europejskiej. W chwili naszych zmagań z podstępnym wrogiem, który nas z nienacka zaskoczył, Europa wraz z sojuszniczą swoją Ameryką gniotła dotychczas silnego i groźnego wroga. Z niewysłowioną radością garnąc u siebie przedstawicieli państw ententy, możemy się wraz z nimi oddać pełnemu dumy i wewnętrznego zadowolenia rozpamiętywaniu tych wielkich chwil i niezapomnianych.

Należy się wdzięczność Kołu literacko-artystycznemu, że na wczorajszym swoim czwartkowym wieczorze uczciło rocznicę zwycięską koalicyi. Dr. Stefan Dąbrowski w obszernym referacie przedstawił całą akcyę ostatecznego rozgromienia Niemca i sam akt zwycięstwa, dokonanego dzięki tankom, liczebnej pomocy Ameryki i geniuszowi Focha, który w swej taktyce posżedł śladem zasad napoleońskich.

Dziś, gdy się widzi niezdeptaną jeszcze butę niemiecką i z różnych stron wystające głowy hydry pruskiej, ogarnia mimowolnie pewien żal, że wojny nie doprowadzono rzeczywiści do końca, ze zakończono ją w sposób tak połowiczny i niewłaściwy. Podobne uczucia wyrażano Fochowi zaraz po zawarciu zawieszenia broni. Marszałek jednak odpowiedział, że dalsze prowadzenie wojny było niemożliwe, albowiem Niemcy z góry godzili się na wszystkie warunki koalicyi, czując, że w przeciwnym razie grozi im zupełna zagłada.

W następnem przemówieniu w języku francuskim wystosowanem do zebranych na sali oficerów koalicyjnych p. Dąbrowski podkreślił rolę jaką odegrała Polska w tej wojnie. Złożyła ona wielką i cenną ofiarę krwi. W austryackim wojsku służyło 900 tysięcy Polaków, w niemieckim 800 tysięcy, w rosyjskim 750 tysięcy. Chociaż nikt nie zajął się dotąd statystyką ofiar polskich w wielkiej wojnie, jednak według pewnych danych i sądząc z tej okoliczności, że na wszystkich frontach oddziały polskie wysyłane na najniebezpieczniejsze odcinki, ustalić można liczbę zabitych na 450 tysięcy. Nie żałowaliśmy krwi, wierząc, że z tego posiewu wyraźnie jeszcze przyszłość ojczyźnie, nie żałujemy jej teraz, gdy, piersiami swemi zasłaniając Europę przed nawałą bolszewicką spełniamy wzniosłą i nieocenioną misyę cywilizacyjną.

Witany oklaskami wszedł na estradę pułkownik de Renty. Podziękowawszy prezesowi Kasyna i Koła lit. art. za urządzenie wieczoru i p. Dąbrowskiemu za piękne i wyczerpujące przemówienie, zaznaczył, że dla niego wojna europejska to ścieranie się dwóch cywilizacyi i dumnym jest z tego, że Francya wyszedłszy z walki zwycięsko może umocnić w świecie wraz z pokojem, pierwiastki wyższej kultury i wprowadzi sprawiedliwość i poczucie ludzkości. Odczuły to wszystkie narody, nie ulegające pruskiej hipnozie, że dzień 11 listopada, chwila zawieszenia broni przynosi nie tylko materyalne dobra wytchnienia i spokoju ale jest zapowiedzią nowej ery.

Następnie p. Tarasiewicz, który pomimo niedyspozycyi przyszedł na wieczór, wygłosił szereg deklamacyi, może najmniej oczekiwanych, ale tak dostrojonych do pamiętnej chwili, jaką miało się uczcić, że z pewnością nie mogłyby tego nastroju pochwycić żadne utwory specyalnie na podobną uroczystość pisane. Były to mianowicie: „90 psalm Dawidowy" w przekładzie Kochanowskiego: „Kto się w opiekę", pieśń wejdeloty Kasprowicza „Błogosławieni". Publiczność nagrodziła żywemi oklaskami pełną siły deklamacyę p. Tarasiewicza.

Rada miejska.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. Thulie przedstawił straszną sytuacyę aprowizacyjną Lwowa domagając się utworzenia we Lwowie komitetu ratowniczego, Przewodniczący Komisyi aprowizacyjnej zaznaczył, jakie stanowisko zajęła wobec wygłodzenia miasta Komisya.

Wiceprez. Obirek odnośnie do wniosku o zawiązanie Komitetu ratowniczego podniósł, że tworzenie kuchen i herbaciarni jest niemożliwe ze względu na brak pieniędzy i żywności. Kuchnie zawiązane poprzednio musiano zwinąć, a po uzyskaniu pewnych zasiłków z Warszawy zdoła miasto utrzymać zaledwie 2 kuchnie do stycznia.

R. Barański zapytał, co zamierza prezydyum uczynić wobec pominięcia pracowników aprowizacyi i rzeźni miejskiej przy rozdziale dodatku oblężniczego. Prezydent miasta obiecał sprawę zbadać i załatwić.

Na wniosek r. Souppera o uruchomienie miejskich warsztatów reperacyjnych szewskich i krawieckich dla ochrony ludności przed wyzyskiem rzemieślników, odpowiada prezydent, że warstat taki założony przed wojną, został — rozkradzony.

R. dr. Zygmunt Lisiewicz przemawia za zniesieniem zakazu sprzedawania alkoholu.

R. dyr. Terenkoczy referował sprawę nabycia przez gminę miasta akcyi Banku przemysłowego. Uchwalono zakupić 6.000 sztuk akcyi nowej emisyi za sumę 3,180.000 koron i zaciągnąć na ten cel pożyczkę w bankach miejscowych na warunkach, które określi Prezydyum miasta.

Nieco dłużej zatrzymano się nad sprawą budowy nowego kościoła dla dzielnicy I. R. Rybicki wyraził, że wzniesienie świątyni w tej części miasta wobec odległości innych kościołów, jest gorącem życzeniem jej mieszkańców i opisał miejsce, gdzie ma być wzniesiona. Przeznaczono pod budowę część placu przed szkołą przemysłową, między ul. Dwernickiego a Snopkowską.

Magistrat — Sekcya III. i Sekcya II. oświadczyły się za udzieleniem bezpłatnie gruntu pod kościół Opatrzności, który będzie pierwszą ofiarą dziękczynną za wskrzeszenie Polski i uwolnienie Lwowa, a poświęcenie jego nastąpi w dniu 23 listopada w czasie pobytu Naczelnika Państwa we Lwowie. Zebraniem pieniędzy na budowę świątyni zajmują się OO. Misyonarze, wysyłając także swych delegatów do Ameryki, w celu zwrócenia się do tamtejszych rodaków o pomoc.

Wniosek powitany oklaskami i poparty przez r. Souppera, uchwalono.

Po referacie r. Bogdanowicza przyjęto projekt podziału komisyj okręgowych dla spraw ubogich na 11, zamiast 8, jak było poprzednio. W ten sposób ogólna suma wsparć, jakich udzielają te komisye, powiększy się o 18 000 kor. rocznie.

Uchwalono wydzierżawić Sokołowi II. grunt pod boisko przy ul. Szeptyckich na lat 90, którą to sprawę omówił r. Bol. Lewicki.

Wkońcu przyjęto sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe Biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa, przedstawione przez r. Majewskiego.

KRONIKA.

Lwów, 14 listopada 1919.

Kalendarz.

Sobota, 15 listopada.

Rzym. kat.: Leopolda w.

Gr. kat.: Akindyna m

Słowiański: Wodzimira.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 14 zachód słońca o godzinie 4 minut 19.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 1 stopni.

— **Poseł polski Patek,** który przybył do Pragi w towarzystwie referenta spraw czesko-słowackich w Ministerstwie spraw zagranicznych p. Bratkowskiego, odbył konferencyę z przedstawicielami rządu czesko-słowackiego. Dnia 9 b. m. p. Patek odjechał do Paryża. W czasie jego nieobecności w Pradze agendy sprawować będzie legacya polska z p. Alfredem Wysockim.

— **Generał Wład. Wejtko,** inspektor inżynieryi i saperów Wojsk Polskich, bawi w naszem mieście.

— **Dr. Maryan Linde,** konsul generalny, bawi we Lwowie i mieszka w hotelu George'a.

— **Poseł Zamorski** mianowany został reprezentantem Rządu Polskiego przy Komisyi plebiscytowej w Cieszynie.

— **Nabożeństwo.** Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Na podziękowanie Bogu i św. Stanisławowi Kostce za cud obrony Lwowa i na uproszenie opieki dla walczącej młodzieży naszej odbędzie się w Archikatedrze ormiańskiej Adoracya Przen. Sakr. z kazaniami w sobotę 15 b. m. o godzinie 9 wieczór.

— **Nabożeństwo żałobne** za b. Chyrowiaków poległych i zmarłych w obronie Lwowa przeciw Ukraińcom, ś. p. podp. dr. Wiktora Kamieńskiego, Witołda Wolanieckiego, Lecha Gluzińskiego, Tadeusza Sikocińskiego, Kazimierza Czerniawskiego, podp dr. Normana Machera, Antoniego Mysłakowskiego i innych, odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w sobotę dnia 15 b. m., o godzinie 12 w południe staraniem Koła Lwowskiego Związku b. Chyrowiaków, na które zaprasza rodziny, przedstawicieli Władz cywilnych i wojskowych, kolegów i rodaków.

— **Komitet Obrony Lwowa** wzywa wszystkich obecnych we Lwowie oficerów, którzy brali czynny udział w obronie Lwowa w czasie od 1—22 listopada 1918 do jawienia się dnia 15 b. m. godz 5 wieczór na zebranie tego Komitetu ul. Fredry 2, II. p. celem odebrania dyrektyw co do wzięcia udziału w uroczystościach obchodu obrony Lwowa w dniach 21, 22 i 23 b. m.

— **Komitet uczczenia obrony Lwowa w Poznaniu.** *Kuryer Poznański* donosi, że zawiązał się w Poznaniu komitet celem uczczenia bohaterskiej obrony Lwowa.

— **Towarzystwo krajoznawcze we Lwowie.** W sali obrad Muzeum miejskiego odbyło się przy licznym udziale uczestników w ub. niedzielę, organizacyjne zebranie lwowskiego Towarzystwa krajoznawczego. Zagaił i przewodniczył dyr. Lityński. Następnie doc. uniw. dr. Fuliński nakreślił program pracy i jej podział na sekcye: fizyograficzną, turystyczną i organizacyjną. Dr. Kwieciński omówił początki, dzieje i stan obecny krajoznawstwa polskiego, z uwzględnieniem stosunków lwowskich. Radca Lubieniecki domagał się powołania do współpracy przedstawicieli poszczególnych urzędów, towarzystw i reprezentacyi sfer interesowanych w dziedzinie krajoznawstwa. Inż. Wolański zdał krótko sprawę z wojennej działalności b. Towarzystwa turystyczno-krajoznawczego we Lwowie. Dłuższą dyskusyę wywołało ustalenie stosunku Towarzystwa do „Centrali" krajoznawczej w Warszawie.

W rezultacie uchwalono: Uznaje się lwowskie Tow. za równorzędny oddział Polskiego Tow. krajoznawczego. Obrady zakończono wyborem Komitetu organizacyjnego, który ma się zająć ułożeniem dalszych prac Towarzystwa, specyalnie ukonstytuowaniem sekcyi, tudzież zmodyfikowaniem statutu.

Tymczasowy adres Towarzystwa: Wystawa „Zachęty", ul. Legionów 7, I. p. (dyr. Lityński).

— **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie** członków „Stowarzyszenia Związek kupców chrześcijańskich Małopolski we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 16 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali Izby handlowo-przemysłowej, na które wszystkich członków mam zaszczyt zaprosić.

Kazimierz Maksymowicz, przewodniczący.

— **Cukier dla pszczół.** W jednym z ostatnich numerów gazet ukazał się komunikat PATU, dotyczący cukru dla pszczół. Małopolskie Towarzystwo rolnicze zmuszone jest zawarte tam wiadomości sprostować w tym kierunku, że nie Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, lecz wspomniane Towarzystwo otrzymało przydział cukru dla pszczół, że otrzymało efektywnie tylko 300 q cukru białego, silnie zanieczyszczonego ziemią i rozmaitemi śmieciami, wobec czego mogło cukier rozdzielić tylko między pasieczników zachodnich powiatów, przyczem nie otrzymali oni nawet po 1 kg. na pień.

Cena cukru na pokrycie wszystkich kosztów wynosi 19 i 19·50 kor., gdyż cena podana 8·10 mk. rozumie się loco cukrownia.

Pozwolenie na przywóz 700 q cukru z Czech jest iluzoryczne, gdyż wobec trudności walutowych sprowadzenie cukru obecnie po trochę choćby przystępnych cenach jest prawie niemożliwe. — *Małopolskie Towarzystwo rolnicze.*

† **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie, Józef Münnich, lat 57, majster kowalski. Katarzyna Pawliszczak, lat 54, zarobnica. Amelia Ostrowska, lat 65, wdowa po obywatelu m. Lwowa. Aleksander Jankowski, lat 23, urzędnik prywatny. Barbara Czorneńska, lat 53, służąca Wilhelmina Gerstmann, lat 73.

W Lubieniu: Henryk Linscheidt lat 64, rolnik.

— **Za żołnierza przebrany złodziej** przyszedł na ulicę Paulinów l. 12 do p. Władysława Laskowskiego, dopytując się o nieobecnego współlokatora, p. Maskulę gdzieby go mógł zastać. W pół godziny po wyjściu dopytującego się, spostrzegł p. L. brak płaszcza zimowego, wartości 2000 kor. który mu przy tej sposobności skradł ów „żołnierz".

Wykrycie włamywacza. Po znakach przy włamywaniu wytropił złodzieja, okradziony niedawno przy ul. Kordeckiego 11, Adam Szczepanik. Wykrył go mianowicie aż na Zniesieniu pod l. 346 w domu Marka Zaiderza.

— **Uczciwi znalazcy.** Franciszek Furmankiewicz, odźwierny na głównym dworcu, złożył znaleziony tamże portfel z kwotą 409 kor. 202 marek i dokumentami na nazwisko p. Markiewicza z Warszawy na inspekcyi policyjnej.

Dorożkarz nr. 331 oddał również na policyę pled, pozostawiony w dorożce przez nieznanego mu gościa, którym był, jak się okazało, major Hotme, członek misyi angielskiej.

— **Kradzieże.** W urzędzie pocztowym przy ul. Wałowej skradziono p. Michałowi Sniežykowi portfel z 2400 kor.

W tramwaju K D p. Antoninie Flakser zabrano torebkę ze 100 kor. i legitymacyą spożywczą.

Przy ul. Ruskiej skradziono p. Bronisławie Hołodowej torebkę z 900 kor. i rozmaitymi dokumentami.

Na pl. Krakowskim wyciągnięto p. Tomaszowi Łanowemu płócienny portfel z 900 kor. i dokumentami.

Chai Reissowej również w tramwaju K D. portfel z 200 kor. i dokumentami.

— **Okradzenie kawiarni.** W pasażu Mikolascha, włamali się onegdaj w nocy do piwnic kawiarni „Miraż" złodzieje, zabierając rozmaite zapasy i 20 flaszek szampana, czem właścicielowi wyrządzono szkodę ponad 10.000 kor.

— **Maniak.** Po Lwowie kręcił się od dłuższego czasu jakiś młody człowiek, rzekomo syn właściciela dóbr ziemskich, cierpiący na manię udawania agenta policyjnego i napastował niewinnych ludzi groźbą aresztowania. Onegdaj chciał „aresztować" panią R. K. nauczycielkę, od której wynajmuje pokój przy ul. Wolność l. 10. Nie mogąc uskutecznić tego w domu, udał się za nią do szkoły im. Mikołaja Raja, lecz tam nie wpuszczony przez dyrektorkę zakładu do klasy zadowolił się ujęciem tercyana szkoły.

Wezwana policya położyła wreszcie kres „czynnościom urzędowym" napastliwego maniaka.

— **Koniec strejku kolejowego w Przemyślu.** Wczoraj o godzinie 6 wieczorem został zakończony strejk kolejarzy dzięki interwencyi delegatów Związku zawodowego ze Lwowa oraz zabiegom dyrekcyi kolejowej. Obie strony wykazały wielkie zrozumienie chwili obecnej i dlatego doszło do kompromisu. Przyjęto następujące warunki strajkujących: Dyrekcye kolei dołożą starań, aby w ciągu dwu tygodni została uregulowana aprowizacya personalu kolejowego. Ponadto wszyscy strajkujący, którzy wrócą do pracy do godziny 6 wieczorem dnia 13 listopada nie zostaną ukarani. Inne punkty kompromisu zawierają postulaty natury personalnej.

— **Pierwsza pogadanka** w lokalu „Koła muzycznego", przy ul. Sobieskiego 4. II. p. (instytut muzyczny) odbędzie się 15 b. m. w sobotę o godzinie 8 wieczorem. Zagai ją młody muzyk kompozytor p. Ludwik Sarmat Ramułt na temat „O ekspresyonizmie w muzyce w ogólności a w polskiej w szczególności". Po zagajeniu dyskusya. Wstęp dla członków wolny, dla wprowadzonych gości 1 kor.

Z powodu wyczerpania zapasów jak i niewystarczającej dostawy węgli, oddanie gazu do sieci rurociągów, w czasie od godz. 8 do 3 po południu, zostaje wstrzymane.

W tym czasie kurki gazowe przy lampach i przyborach do oświetlenia i gotowania lub ogrzewania mają być zamknięte.

Powyższe zarządzenie okazuje się koniecznem aż do nadejścia normalnych transportów węgla.

Sprzedaż koksu jest obecnie również wstrzymaną.

Dyrekcya Gazowni Miejskiej.

Dygnitarz.

(*wi.*) Miałem sprawę — czysta, jak bursztyn, ale trzeba ją było pchnąć, bo zależało wiele na wczesnem załatwieniu.

Zatem nuż dreptać po biurach. Przedewszystkiem do znajomego urzędnika. Przyrzekł święcie, że pójdzie tu i tam, poszturka, dopilnuje, znać da mi o rezultacie. I rzeczywiście... skończyło się na przyrzeczeniu.

A czas naglił. W rozpaczy skierowałem kroki do pewnej wysokiej figury. Dygnitarz przyjął mnie zimno, wysłuchał mego *exposé* uważnie, poczynił zapiski, wreszcie kazał podać sobie adres.

Wychodząc, natknąłem się w korytarzu na owego znajomego urzędnika. Zażenowany, zniknął za węgłem, zanim zdołałem go dopaść.

W trzy dni później otrzymuję pocztą korespondentkę tej treści: „Sprawa Pańska załatwiona. Proszę zgłosić się w odnośnem biurze. Z poważaniem". (Podpis nieczytelny).

Podwładny obiecywał złote góry i — nie tknął się rzeczy, choć to leżało zupełnie w zakresie jego atrybucyj; dygnitarz nic nie obiecywał, a wszystko zrobił.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 14 listopada o godzinie 7 wieczorem „Bal maskowy", opera w 5 aktach Józefa Verdi'ego z pp. Janiną Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Marynowiczówną, Ign. Mannem, Okońskim i Niżankowskim.

W sobotę, 15 listopada o godzinie 3·30 po południu „Na sprzedaż", sztuka w 4 aktach J. A. Hertza w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 15 listopada o godzinie 7 wieczorem „Orfeusz w piekle", opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha z pp. Miłowską, Niedzielskim i Justianem w rolach głównych, kapelmistrz Stadler.

W niedzielę, 16 listopada o godzinie 3·30 po południem po raz 5 „Kawiarenka", krotochwila w 3 aktach Tristana Bernarda z p. Kazimierzem Okornickim w roli kelnera Alberta.

W niedzielę, 16 listopada o godzinie 7 wieczorem „Tosca", opera Pucciniego z p. Korolewicz-Waydową w roli tytułowej i z pp. Okońskim i Łowczyńskim w rolach głównych.

W poniedziałek, 17 listopada o godzinie 7 wieczorem „Polityka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką w rolach głównych;

Występ p. Heleny Miłowskiej w tytułowej roli komedyi Wiktora Sardou „Madame Sans-Gène" odniósł zupełny sukces. Artystka, doskonale usposobiona, odtworzyła z ogromnym wdziękiem i prawdą życiową postać paryskiej praczki, z kolei, w zmienionych warunkach, marszałkowej Francyi, księżnej gdańskiej, Gorące oklaski, wybuchające co chwila przy otwartej scenie i kosze kwiatów, świadczyły najdowodniej, jak ten eksperyment teatralny przyjęła wysprzedana do ostatniego miejsca i bawiąca się doskonale widownia.

Bardzo dobrym i stylowym w każdym calu towarzyszem p. Miłowskiej był p. Marcin Rydzewski w roli dzielnego Lefebre'a. Obok tej pary artystów wysunął się na jedno z miejsc naczelnych p. Larewicz w małej rolce nauczyciela tańców Depreaux. Nawał materyału aktualnego nie pozwala nam na obszerniejsze omówienie tego, bardzo udałego wieczoru. Wszyscy artyści grali z ogromną starannością; reżyserya była bez zarzutu.

Zastępca.

— **„Grube Ryby"** komedyę w 3 aktach M. Bałuckiego odegra w niedzielę dnia 16 listopada b. r. Koło dramatyczne Drukarzy lwowskich w sali własnej, przy ul. Piekarskiej l. 18. Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce za zaproszeniami.

Listopad 1918.

Trzynasty dzień walk.

W dniu tym poraz pierwszy zawitał silny mróz. Intendentura starała się, co tylko było w jej mocy. o rozdział płaszczy i cieplejszej bielizny. Mało tego było, więc też obrońcy wdziewali na siebie, co mieli w domu. Potworzyły się niezapomniane sylwety, każda inaczej ubrana, wszystkie jednak równie mężne i karne.

Rusini zasypywali nasz odcinek nieustannym ogniem działowym, celując przedewszystkiem na dworzec kolejowy i na szkołę Konarskiego, którą ugodzono kilku szrapnelami.

Walki w dalszym ciągu są dla nas pomyślne, choć brak nam jest wszystkiego. Istnieje również obawa wyczerpania się amunicyi. „Trudno — mówią chłopcy — będziemy musieli robić specyalne wyprawy po nią do Rusinów". O jakiejś odsieczy Lwowa nic jeszcze nie słychać.

Komunikat XIII. ogłosił:

„Wczorajsza bitwa pod Kulparkowem skończyła się zupełnem zwycięstwem kap. Boruty. Wojska ukraińskie składały się w części z oddziałów podniesionych 10 listopada z Kołomyi i następujących od Starego Sioła. Nieprzyjaciel rozporządzał pewną ilością armat. Oskrzydlony i zaatakowany z frontu, po 6 godzinnej walce poniósłszy dotkliwą klęskę, cofnął się w popłochu poza Sokolniki. W świetnej tej walce nasi zdobyli na wrogu jedną haubicę, dwa miotacze min (22 cm.), dwa kar. masz., jaszczyk amunicyi, wielką ilość granatów ręcznych i broni. Do niewoli dostało się 25 żołnierzy i jeden oficer.

Znaczniejsze siły nieprzyjacielskie, które nacierały w nocy między rogatkami wulecką a stacyą kulparkowską, zostały odparte. Kleparów i Zamarstynów chwilowo przez nieprzyjaciela zajęte, odebrano. Rozgromione oddziały ukraińskie wyparto aż pod Podzamcze. Wzięto jeńców, dużo broni i amunicyi.

Pierwszy oficer sztabu".

(*as*).

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze. Uchwałą Rady Ogólnej Towarzystwa Kółek rolniczych z dnia 16 lipca 1919, oraz uchwałą Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego dnia 15 lipca 1919, połączyły się obydwa Towarzystwa w Małopolskie Towarzystwo Rolnicze z siedzibą w Krakowie, którego statut zatwierdzono reskryptem Namiestnictwa we Lwowie z dnia 15 września 1919 r. L. XIII. a. 57008/1454.

Wobec tego połączenia przestały istnieć obydwa poprzednie Towarzystwa, a majątek ich, wierzytelności i długi, oraz wszelkie czynności przeszły na Małopolskie Towarzystwo Rolnicze.

Oznajmiając o tem na podstawie § 26 ustawy z 15 listopada 1867 Dz. u. p. Nr. 134 zawiadamiamy zarazem, że teren działalności obu poprzednio istniejących Towarzystw oraz, że dotychczas istniejące poszczególne Kółka rolnicze nadal zatrzymują swą nazwę, pozostając w organicznej łączności z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem w myśl tegoż statutu.

Zarząd konstytuujący Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Prezes: *Jan Gumiński.* Sekretarz. *Dr. Z. Chmielewski.*

Giełda zbożowa i towarowa. Na zebraniu giełdowem dla handlu płodami gospodarstwa leśnego w dniu 15 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali komisyjnej Izby handlowej i przemysłowej, omówioną będzie sprawa protestu przeciw cennikowi ustalonemu przez Ministerstwo przemysłu i handlu. Referat wygłosi inżynier p. Szczygielski.

Telegramy P. A. T.

Sejm Walny.

Warszawa. Na wczorajszem posiedzedzeniu Sejmu odbył się ciąg dalszy dyskusyi aprowizacyjnej. P. Mierzejewski oświadczył, że większość komisyi po rozpatrzeniu wniosków i poprawem Ministra aprowizacyi wprowadziła do ustawy o obronie ziemiopłodów w r. 1920 szereg zmian. Mowca zaznaczył, że mniejszość komisyi zgłosiła deklaracyę, iż podtrzymuje projekt Rządu o całkowitym sekwestrze.

P. Czapiński oświadczył, że mniejszość komisyi, chociaż zdaje sobie sprawę ze wszystkich wad sekwestru, jednak uważa wolny handel za szkodliwy. Omawiając katastrofalne przesilenie aprowizacyjne i opałowe, odpierał mowca zarzut o zewnętrznych czynnikach wpływających na wywołanie strajków. Katastrofalne stosunki w kraju przypisać należy prowadzonej przez nas wojnie i z tego powodu należy zaraz zawrzeć pokój. W dalszym ciągu krytykował mowca działalność Rządu zwłaszcza zarządu kolejowego i domagał się wkońcu ustąpienia Rządu.

P. Wasilewski zarzucił Rządowi, że nie wyzyskał ustawy aprowizacyjnej z 20 lipca b. r. i nie zorganizował odbioru zboża. Mowca w imieniu swego klubu oświadcza, że chociaż ustawa obecna go nie zadawala, będzie jednak za nią głosował, aby nie utrudniać sytuacyi, jest jednak przekonany, że Rząd nie będzie w stanie jej przeprowadzić i dlatego powinien ustąpić.

P. Federowicz oświadcza, że Rząd poszedł na drogę kompromisu, dla którego zrzeka się korzyści, płynących nietylko z własnego projektu, ale i tych, jakie mu dawał projekt komisyi. Wolny handel jest tylko legalizowanem paskarstwem i doprowadzić musi do katastrofy. W Izbie tej niechętnie słuchają, co się dzieje w miastach. Izba nie słyszy jęku matek i złorzeczeń mężczyzn. Obecnie, gdy dach nad głową się pali, nie czas na kunktatorstwo. Niech Sejm zadecyduje, czy dla interesu pewnych grup zrezygnuje z własnych korzyści czy też dla spokoju i przetrwania zimy gotów jest dla dobra narodu poświęcić interes jednostek.

P. Brzeziński zaznacza, że ustawa z 29 lipca była złą, ale obecna jest jeszcze gorsza, gdyż pozwala paskarzom na nowy większy obrót zbożem. Przy pomocy tej ustawy Rząd nie może zapobiedz zwyżce cen zboża. Mowca w imieniu swego klubu oświadcza, że obstaje przy projekcie p. Sobańskiego.

P. Niewinowski podnosi, że przez wprowadzenie wolnego handlu wzrosną ceny zboża, a w ślad zatem rozpocznie się na całej linii akcya robotników celem uzyskania wyższych płac. Podniesienie cen zboża może doprowadzić do pewnego chaosu, gdyż jeżeli chleba zabraknie, a ceny się jeszcze podniosą, należy się obawiać, że przyjdzie do nas bolszewizm, ale nie rossyjski, lecz nasz własny narodowy. Jeżeli uchwalicie — powiada mowca — wolny handel, zmusicie nas tem, żebyśmy z robotnikami, gdy ich dotknie głód, poszli tam, gdzie jest chleb, t. j. do spichlerzy i stodół.

P. Wróblewski wskazuje, że dotychczasowa gospodarka Ministerstwa aprowizacyi dowodzi, iż Rząd nie potrafi ściągnąć sekwestru. Kwestya aprowizacyjna może być rozwiązana tylko w drodze zakupna pewnej ilości zboża.

Na tem zamknięto dyskusyę generalną.

Następne posiedzenie dziś w piątek o godz. 3 popołudniu.

Umowa gospodarcza z rządem sowietów.

Warszawa. Nadeszła tu wiadomość, że polska misya gospodarcza, która pod przewodnictwem byłego Ministra p. Iwanowskiego wyjechała do południowej Rossyi, zdołała już zawrzeć wstępną umowę gospodarczą z rządem Denikina.

O poprawę bytu nauczycielstwa.

Kraków. Wczoraj przed południem zjawiła się w magistracie deputacya nauczycielstwa krakowskiego w liczbie kilkuset osób, by przedstawić prezydyum opłakane położenie, w jakiem się znajduje nauczycielstwo, i domagać się pomocy ze strony magistratu. Deputacyę przyjęli trzej wiceprezydenci i udzielili jej wyjaśnień o sytuacyi aprowizacyjnej oraz zapewnili, że postulaty przez deputacyę zgłoszone prześlę w drodze telegraficznej odnośnym czynnikom w Warszawie. Deputacya poruszyła również sprawę dostarczania szkołom odpowiedniej ilości węgla dla uruchomienia szkół i uchronienia młodzieży od zdziczenia i demoralizacyi, na jaką jest narażona młodzież wskutek przymusowego zamknięcia szkół.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej".

Porozumienie aprowizacyjne.

Warszawa. Między Ministrem aprowizacyi Sliwińskim a Komisyą aprowizacyjną przyszło w kwestyi aprowizacyi kraju do ostatecznego porozumienia. Minister zmieni tabelę normującą kontyngent pierwotnego projektu rządowego, Komisya zaś aprowizacyjna zgodziła się, że wolny handel przywrócony będzie wtedy, gdy żądany kontyngent zostanie w całem Państwie osiągnięty.

Przejęcie żandarmeryi krajowej i policyi wojskowej.

Warszawa. Wczoraj u Ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego odbyła się konferencya w sprawie przejęcia w zarząd państwowy żandarmeryi krajowej i policyi wojskowej w Małopolsce. Po rozpatrzeniu sprawy postanowiono, że z dniem 1 grudnia b. r. Ministerstwo spraw wewnętrznych przejmie na swój etat żandarmeryę krajową i policyę wojskową na obszarze byłej Galicyi. Policya ta jako państwowa pełnić będzie służbę bezpieczeństwa co do osób cywilnych a co do osób wojskowych wydane będą osobne, specyalne zarządzenia. Na czele policyi upaństwowionej w Małopolsce stać będzie komendant policyi mianowany przez Ministra spraw wewnętrznych na wniosek generalnego Delegata Rządu dla Małopolski a to jako pomocnik komendanta policyi państwowej. Obszar byłej Galicyi podzielony będzie na trzy komendy okręgowe z siedzibami w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Objęcie obszarów b. zaboru pruskiego.

Warszawa. Przybył tu wojewoda Łaszowski i będzie dziś uczestniczył w naradach w sprawie objęcia przez Rzeczpospolitą polską obszarów b. zaboru pruskiego. Sprawa ta jest pilna dlatego, gdyż z Paryża nadeszła wiadomość, iż podpisanie ogólnego protokołu traktatu pokojowego jest przyspieszone i być może, że polskie władze cywilne i wojskowe będą mogły objąć w zarząd obszary byłego zaboru pruskiego o wiele wcześniej, niż to początkowo przypuszczano.

Znaczna liczba Niemców chce pozostać.

Warszawa. W byłym zaborze pruskim, który ma przypaść Polsce, wielu Niemców pragnie pozostać. Chcą oni przyjąć poddaństwo polskie i złożyć przysięgę na wierność Rzeczypospolitej polskiej.

Orgie bolszewików.

Warszawa. Nadeszły tu wiadomości, iż bolszewicy w obszarach nowo zajętych urządzają rzezie żydów i niszczą doszczętnie mienie mieszkańców z zemsty za sprzyjanie Denikinowi. Krwawy terror szerzy się znowu w przerażających rozmiarach. Ludność okoliczna masowo ucieka.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 509/19 (1). Przeciw Mikołajowi Stadnikowi, którego miejsce pobytu jest nieznane. wniesiony został do sądu powiatowego w Sanoku przez Onufrego Madeja i tow. w Hołuczkowie pozew o uznanie wolności od służebności. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 17 listopada 1919. Celem strzeżenia praw Mikołaja Stadnika ustanawia się p. dr. Nehmera, adwokata w Sanoku, kuratorem

Tenże kurator zastępować będzie Mikołaja Stadnika w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Sanok, dnia 4 października 1919. (5295)

Cg. 418/19/1 Przeciw Dmytrowi Borszcz, którego miejsce pobytu jest nieznane, został do sądu okręgowego w Stryju przez Wasyla Jacyka w Synowódzku wyżnem, pozew o zniesienie współwłasności realności. Na podstawie pozwu tego wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 31 października 1919 r., godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Sternhella, adwokata w Stryju, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Stryju, dnia 26 września 1919. (5303)

C. II. 337/19 (1). Przeciw Stanisławowi Dziubkowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Oświęcimiu przez Annę 1 v. Herodową 2 v. Czekanową imieniem własnem i małol. dzieci w Grojcu pozew o uznanie praw własności etc zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 26 listopada 1919 r. godzina 9 przed południem w sali Nr. 7. Celem strzeżenia praw Stanisława Dziubka ustanawia się p. dr. Wiktora Bałandę, adwokata w Oświęcimiu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Stanisława Dziubka, w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Oświęcim, 11 października 1919. (5309)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Polskie uprzywilejowane Fabryki maszyn i wagonów

L. Zieleniewski

w Krakowie, we Lwowie i w Sanoku, Towarzystwo akcyjne

przystępuje na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z 6 września 1919 i na podstawie uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 4 października 1919 do podwyższenia swojego kapitału akcyjnego **z K 6,000.000 na 8,000.000**

tj. o K 2,000.000 rozdzielone na 10.000 akcyj

niepokryte dotychczas

i. w. K. 1,000.000. 5000 akcyj po K 200 im. wart. wykłada się do publicznej subskrypcyi

i ustanawia się cenę emisyjną:

a) dla akcyonaryuszów starych, korzystających z przyznanego im prawa poboru 1 akcyi nowej na 6 akcyj starych K 350 za akcyę

b) dla akcyonaryuszów nowych, nie korzystających z prawa poboru po K 500 za akcyę.

Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę subskrypcyjną wraz z 5 prc. odsetkami od imiennej wartości akcyj za czas od 1 stycznia 1919 do dnia wpłaty — na wypadek nie przydzielenia akcyj zwróci się wpłacone kwoty z 2 prc. bonifikacyą od dnia wpłaty.

Przydział akcyj zastrzega się Bankowi krajowemu i przemysłowemu, którym to bankom zostaje zastrzeżone dowolne prawo redukcyi zgłoszeń nowych akcyonaryuszy.

Prawo poboru musi być wykonane przez dotychczasowych akcyonaryuszów od dnia 3 listopada 1919 do dnia 3 grudnia 1919 pod rygorem utraty tegoż prawa.

Nowe akcye uczestniczyć będą w wynikach Towarzystwa akcyjnego od 1 stycznia 1919.

Wydanie nowych akcyi nastąpi za zwrotem potwierdzenia na złożoną wpłatę gotówkową i potwierdzenia przydziału akcyi.

Zgłoszenia i wpłaty do dnia 3 grudnia 1919 przyjmują:

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, Filie w Krakowie Stanisławowie, Lublinie, Ekspozytura w Białej. — Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, Filie w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie, Rzeszowie, Dąbrowie, Ekspozytury w Borysławiu i Stryju.

Prócz istniejących już miejsc sprzedaży kartofli w drobnych ilościach, otwiera miejski Zakład aprowizacyjny z dniem 12 listopada b. r. w magazynie w młynie Akselbrada przy ulicy Żółkiewskiej sprzedaż kartofli w ilościach trzy razy tygodniowo po 10 kg. na legitymacyę. Aż do odwołania wolno pobierać w magazynach przy ulicy Polnej, Leona Sapiehy, na pl. Strzeleckim, na pl. Krakowskim i pl. Bema oraz w nowo otwartym składzie w młynie Akselbrada całą ilość na tydzień przeznaczoną t. j. 30 kg. na legitymacyę.

5288

Miejski Zakład aprowizacyjny.

L 393. 5218 3—3

Zarząd gminy Monasterzysk wzywa W. Panów dr. Wiktora Borysiewicza, lekarza miejskiego i Ulryka Garfunkla, lekarza weterynaryjnego miejskiego, aby do dni 14 od dnia niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach celem objęcia posad, gdyż w przeciwnym razie uważani będą iż dobrowolnie z posad tych ustępują i uznają swój stosunek służbowy do gminy jako rozwiązany.

Monasterzyska, dnia 27 października 1919.

Zarząd gminy.

Komisarz rządowy: Szumilski.

Grafolog - kobieta określi według pisma właściwości charakteru — usposobienia w chwili pisania — wady lub zalety osoby piszącej. Zupełna dyskrecya. Należytość 10 kor. od pisma. Odpowiedź przesyłam pod adresem wskazanym — listem poleconym, — wraz z pismem do oceny przysłanem. Pismo i pieniądze przekazem pod adresem: Grafolog' ul. Grunwaldzka 9 I. p. 5174 1—5

Rutynowanego koncypienta w spadkowem ewentualnie kancelistę sądowego z praktyką w niespornem i hipotecznem przyjmie bezwłocznie notaryusz Ostrowski Kulików koło Lwowa. Warunki korzystne, dla kawalera pomieszkanie i wikt zapewnione. 5287 2—2

Dnia 20 października o 10 rano odbędzie się w magazynie kolejowym na Dworcu głównym publiczny przetarg przesyłek nadliczbowych a to: żelaza, maszyn, wyrobów papierowych, skrzyń, koszy, pościeli, sprzętów domowych. 5331

A. WOLAŃSKI.

Wojna Polsko-Rossyjska 1792 r.

Kampania Koronna. 5327 1—2

Książka bogato ilustrowana, z licznemi planami bitew, oprawa elegancka K. 58·50.

Cena podana wraz z dod. i przesyłką.

Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Poznań, w Krakowie księgarnia S. E. Friedleina, Rynek 17.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 3939. (5320)

Magistrat wzywa P. T. kupców rejonowych dla sprzedaży nafty, by zgłosili się celem podjęcia kart poboru dnia 15 listopada 1919 w XVII. B Departamencie Magistratu (C. B. K) przy ul. Piekarskiej, l. 11. II p.

Lwów, dnia 13 listopada 1919.

Lokalu parterowego

na przedsiębiorstwo przemysłowe, najmniej 6 ubikacyi obszernych, widnych, w pobliżu Namiestnictwa poszukuje się do wynajęcia. — Zgłoszenia do Zarządu Drukarni Wł. Łozińskiego, ul. Czarnieckiego l. 12.

DENTYSTA (4155 4—8)

Dr. Jakób Owiński

pracownia dentyst.-techniczna, Halicka l. 21.

Popierajcie Polską Pożyczkę Państwową!



Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie.

Podwyższenie kapitału akcyjnego na K 100,000.000

VII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku Przemysłowego uchwaliło w dniu 21 października 1918 na zasadzie § 7 statutu podwyższyć kapitał Banku Przemysłowego

z 50,000.000 K. na 100,000.000 K.

przez emisyę 125.000 sztuk pełno gotówką wpłaconych nowych akcyi po K 400 im. wart., przekazując w myśl §§ 44 statutu Radzie Zawiadowczej określenie szczegółowych warunków emisyi tych akcyi.

Podwyższenie kapitału akcyjnego objęte powyższą uchwałą, zostało zatwierdzone w myśl § 7 statutu przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi reskryptem z dnia 24 maja 1919 L. W. 19.875.

Na podstawie powyższego upoważnienia ustaliła Rada Zawiadowcza następujące

Warunki IV. emisyi akcyi Banku Przemysłowego:

Dotychczasowym akcyonaryuszom przyznaje się **prawo pierwszeństwa do poboru** nowych akcyi z tem, że na każdą jedną starą mogą pobrać jedną nową akcyę. Prawo poboru wykonanem być musi **najpóźniej do dnia 20 listopada 1919 pod rygorem utraty tego prawa.**

Akcyonaryusze wykonujący prawo poboru mają przedłożyć równocześnie ze zgłoszeniem swoje akcye (bez arkuszy kuponowych) uzasadniające prawo poboru. Akcye te zostaną natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.

Kurs emisyjny wynosi dla dotychczasowych akcyonaryuszy wykonujących prawo poboru K 530, zaś dla nowych K 580 za sztukę.

Zgłoszenia na nowe akcye przyjmuje się najpóźniej **do dnia 29 listopada 1919.**

Przy zgłoszeniu prawa poboru jak i nowem zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę kupna.

Repartycyę nowych akcyi przeprowadzi Dyrekcya Banku wedle swego uznania w najktótszym czasie.

Nowe akcye wydane będą akcyonaryuszom za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczone wpłaty, tudzież zawiadomienia o przydziale akcyi.

Na wypadek nieprzydzielenia akcyi, Bank zwróci najpóźniej do dnia 31 grudnia 1919 wpłacone kwoty wraz z narosłymi 2 prc. odsetkami.

Nowe akcye uczestniczą w zyskach Banku począwszy od dnia 1 stycznia 1920 na równi ze starymi akcyami. Do tego dnia zbonifikuje Bank 2 prc. odsetki od uiszczonych wpłat.

Zgłoszenia na nowe akcye przyjmują:

We Lwowie: Bank Przemysłowy i Bank Krajowy,
w Krakowie: Filia Banku Przemysłowego i Filia Banku krajowego, H. Ripper i Ska, Dom bankowy w Krakowie, Rynek gł 17,
w Warszawie: Bank Przemysłowy Warszawski i jego oddziały Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały,
w Poznaniu: Bank Handlowy, Bank Związku Spółek zarobkowych,
w Białej: Ekspozytura Banku krajowego,
w Borysławiu: Fkspozytura Banku Przemysłowego,
w Cieszynie: Towarzystwo oszczędności i zaliczek,
w Dąbrowie górniczej: Fila Banku Przemysłowego,
w Drohobyczu: Filia Banku Przemysłowego,
w Krośnie: Filia Banku Przemysłowego,
w Lublinie: Filia Banku krajowego,
w Rzeszowie: Filia Banku Przemysłowego,
w Stanisławowie: Filia Banku krajowego,
w Stryju: Ekspozytura Banku Przemysłowego.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.